Nr. 9. Lwów — Czwartek dnia 13 Stycznia. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Na zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy złożyć równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy

Nadesłane na trzeciej stronicy:

Dziś: św. Hilarego B. | Jutro: św. Feliksa | 1 Henw. 1898 Sylwestra | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o 7 m. 54 Zachód „ „ 4 „ 24 | Długość dnia g. 8 m. 30 Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Projekt komasacyi gruntów.

Wydział krajowy przedstawił Sejmowi projekty trzech ustaw, nader ważnych dla naszego rolnictwa: pierwszy — o komasacyi gruntów; drugi — o zaokrągleniu lasów, aby w nich nie było małych parcel, wziętych pod uprawę zboża lub siana, a należących nie do właściciela lasu, lecz do kogoś innego; i trzeci — o podziale wspólnych obszarów, stanowiących własność całej gminy, albo jej części, albo paru gmin, lub też gmin i obszarów dworskich razem; gdzie zaś taki podział owej wspólnej własności okaże się niemożliwym, lub niewygodnym, tam, wedle projektu, będzie zaprowadzona na niej porządna gospodarka na rachunek wszystkich współwłaścicieli. Projekt drugi jest tylko naturalnem uzupełnieniem, niejako dodatkiem do projektów pierwszego i trzeciego, więc tylko te dwa zawierają w sobie właściwą reformę stosunków gospodarskich, o nich też przedewszystkiem będziemy tu mówili, zaznaczywszy z góry, że Wydział krajowy bardzo słusznie traktuje je nie z jednakową skwapliwością i nie z równą siłą nalega na nie. Również odrazu musimy zaznaczyć, że od operacyi komasacyjnej są wykluczone wszelkie miejscowości, posiadające jakieś specyalne znaczenie, jak naprzykład ogrody, parki, łomy kamienia, kopalnie, cmentarze i t. d.

Sprawozdanie Wydziału krajowego, dołączone do owych projektów i wykazujące ich konieczność, przedstawia przerażający obraz istniejącego u nas marnotrawstwa ziemi, czasu i pracy. Stało się u nas prawie regułą, że włościanin, właściciel kilku lub kilkunastu morgów, ma je rozrzucone w różnych stronach wsi, nierzadko w kilkunastu odległych od siebie miejscach, a w każdym tylko jedną parcelę, zawierającą czasami tylko zagon, czasami pół morga, lub morg, rzadko kiedy więcej. Jak trudno dobrze gospodarować na tak rozbitym majątku, jak się trzeba zastosowywać w płodozmianie do sąsiadów, a nie do własnej możności i potrzeby, i wreszcie jak wiele ginie czasu na przejazdy z jednej parceli na drugą gdzieś daleko, w przeciwnej stronie wsi, — to każdy bez dowodzeń rozumie i powie, że naprzykład nie można zasiać pszenicy między sąsiedniemi parcelami jęczmienia, albo kartofli między owsami sąsiadów, bo każdy gatunek zboża wymaga uprawy, a więc i dojazdu do roli w innym czasie, z reguły zaś osobnej drogi do każdej parceli nie ma i być nie może. Lecz to jest stosunkowo najmniejsza, chociaż sama przez się wielka wada szachownicy gruntów. Są wady większe.

Każdy, kto choćby tylko z okien wagonu widział grunta chłopskie, wie, że one zwykle się ciągną, jak taśmy, parcelami bardzo wązkiemi, ale za to ogromnie długiemi. Co parę kroków — już grunt innego chłopa, a wszystkie te grzędy przytykają swym wąskim bokiem do polnej lub publicznej drogi, długimi zaś bokami biegną w dal kilometr, dwa kilometry, podobno nawet zdarza się, że pięć. Co zagon — to bruzda graniczna, już nie miedza, lecz tylko rowek, zawsze jednak zajmuje on poprzek najmniej 20 centymetrów. Pięć takich rowków — to już powierzchnia metrowej szerokości, a długości takiej, jak parcela, więc przypuściwszy, że tylko kilometrowej, otrzymamy tysiąc metrów kwadratowych, nie wziętych pod uprawę. Dziesięć takich pasków metrowej szerokości, a kilometrowej długości, to już hektar, a tyle nieraz wynosi cały grunt chłopskiej rodziny. Ile takich bruzd przecina obszary gminne — tysiąc, czy dziesięć tysięcy? — któż zliczy! W każdym razie w tych rowkach, na pozór tak nieznacznych, leży zakopany w całym kraju olbrzymi majątek.

Lecz nie na tem koniec. Grunta są faliste; jedne parcele ciągną się wyżynami, inne w lęsłościami i tu na wiosnę ruń gnije, bo wody nie można odprowadzić przez obce grunta, nie można, choćby się chciało, parceli zdrenować, bo sąsiad nie da ryć swej ziemi, nie potrzebuje jej osuszać, owszem rad zatrzymać w niej wilgoć — i oto często marnieją zasiewy na niskich parcelach, a na to przy szachownicy gruntów nie ma rady.

Ale i na tem jeszcze nie koniec; przychodzi największa wada szachownicy. Niemieccy agronomowie obliczyli, w jakiej mierze maleje dochód z gruntu w miarę oddalenia jego od zabudowań gospodarskich. Okazuje się z tego wyliczenia, że grunt, który tuż przy budynkach daje dochodu 23 marki i 43 feniki, przynosi 18 marek 66 feników, jeżeli jest oddalony o 978 metrów; przynosi 14 marek 25 feników, jeżeli dojazd do niego wynosi dwa kilometry — i tak ów dochód ciągle się zmniejsza, aż wreszcie znika zupełnie, równa się zeru, gdy grunt jest oddalony od zabudowań o niespełna pięć kilometrów. To zero dochodu, a więc strata pracy, nawozu, zasianego ziarna i pieniędzy, wydanych na podatek, następuje przy dojeździe d w u k i l o m e t r o w y m wtedy, gdy grunt może wydać tylko 15 hektolitrów zboża z jednego hektara, a takich gruntów posiada Galicya bardzo wiele. To zmniejszanie się dochodu z ziemi w miarę jej odległości od środka warsztatu gospodarskiego tłómaczy się bardzo prosto: czem dalej leży grunt i czem gorszy kształt jego, tem mniej razy można obrócić furą z nawozem lub ze snopami. Niech przykład wykaże wielkość tej straty, lecz w tym przykładzie, dla większej jaskrawości jego, odrzućmy całkiem dojazd do gruntu i weźmy tylko samo jeżdżenie po nim. Oto, wyobraźmy sobie dwie parcele — każda hektarowa, ale jedna jest 100 metrów długa i tyleż szeroka, druga zaś dziesięć metrów szeroka, a 1000 długa, słowem taka, jaka się u nas zdarza najczęściej. Na każdą trzeba wywieźć 50 fur nawozu. Jedne fury wyrzucą swą zawartość tuż przy brzegu, inne na przeciwnym końcu pola, więc średnia długość drogi dla wszystkich fur będzie w środku pola, czyli na parceli pierwszej 50 metrów, a na drugiej 500 m. Obaczmyż teraz jaką drogę odbędą wszystkie fury tam i na powrót na jednej i na drugiej parceli. Na pierwszej: 50 fur w jedną i drugą stronę — to sto razy, a za każdym razem 50 metrów drogi, czyli razem 5 kilometrów. Na drugiej parceli — tyleż obrotów (100) lecz każdy obrót wynosi 500 metrów, a więc razem 50 kilometrów. Tyle drogi — dalekiej drogi — musi zrobić chłop, żeby rozwieźć nawóz po swej parceli wąskiej jak izba w chacie, a długiej na kilometr. Doliczyć tu jeszcze trzeba odległość z podwórka do parceli, co przy obrocie 100 razy wyniesie także kilkadziesiąt kilometrów. Wszak to istne podróże! Wprawdzie chłop nie ceni swego czasu, ani swego zaprzęgu, gdy robi dla siebie, ale to co on ceni lub nie ceni nic nie znaczy ze stanowiska ekonomicznego; zawsze on pracuje, niszczy wóz i uprząż, zużywa konia, a to wszystko da się obliczyć na pieniądze, które właśnie pochłaniają dochód z gruntów zbyt odległych od podwórza. Mówią dość często, że chłop nic innego nie ma do roboty. Dziwna, że można tak mówić, gdy obejście chłopskie przedstawia się niechlujnie, gdy strzechy pokudłaczone, gdy wodę czerpią baby z kałuży, gdy drogi gminne takie, że konie padają, a wozy się łamią. Praca dla chcącego jej chłopa zawsze się znajdzie, jeśli nie dla pieniędzy, to dla ucywilizowania wsi i każdej zagrody; tylko w istocie dużo się czasu marnuje na podróże do rozrzuconych i dalekich parcel, a odległość gruntów i szachownica ich niejako proteguje to lenistwo, bo kto nawykł drzemać, jadąc noga za nogą z nawozem, ze snopami, z pługiem i broną — drzemać połowę dni w lecie, ten będzie zawsze gnuśny i ospały. Komasacya gruntów wpłynie więc na naszych włościan korzystnie nietylko pod względem ekonomicznym, ale i pod umysłowym i moralnym, w ogóle cywilizacyjnym.

Obok tej szachownicy gruntów i ich rozdrobnienia są jeszcze w kraju, w każdej gminie, obszary ziemi i lasów zniszczone, pomiatane niejako, należące do wszystkich i zarazem bezpańskie — słowem zupełne nieużytki. To są gminne pastwiska, wygony i zdewastowane lasy. Razem obszar ich w całej Galicyi wynosi 617.028 morgów. Ten kolosalny majątek nie przynosi żadnego dochodu. I oto Wydział krajowy projektuje podzielić te grunta między współwłaścicieli, albo też utrzymać je w tej całości, jaką teraz tworzą, ale zaprowadzić na nich porządną gospodarkę, wykonywaną bądź pod nadzorem jednego z gromady współwłaścicieli, bądź przez dzierżawcę. Tu jednak Wydział krajowy sam podnosi jaka to jest niebezpieczna robota z różnych względów. Cytujemy jego słowa:

Wspólność gruntów

„ma być niniejszą ustawą albo przez podział gruntów zniesiona, albo też ma być uregulowane prawo ich użytkowania. Zaznaczyć zaraz należy, że w największej liczbie wypadków — u nas przynajmniej podział ten, a względnie ta regulacya będzie się odnosić do gminnych pastwisk lub lasów. To zaś wystarczy do ocenienia wielkiej ważności tej ustawy — wszak wiadomo jak mało skutku odnosiły dotychczas usiłowania władz nadzorczych skierowane ku temu, aby uregulować gminne pastwiska i podnieść kulturę na tych wspólnych gruntach, obejmujących bardzo znaczne przestrzenie, a dotąd pod względem kultury do najwyższego stopnia zaniedbanych. I właśnie dla tej ważności, tudzież z powodu zasadniczej różnicy między tą ustawą a komasacyjną zamierzamy co do tej ustawy zaproponować inne postępowanie aniżeli co do komasacyjnej.

„Zasadnicza różnica między ustawą komasacyjną a tą, o której mowa, jest ta, że gdy ustawa komasacyjna nie zna przymusu w tem znaczeniu, iżby komasacya bez żądania stron z urzędu narzuconą i przeprowadzoną została, to ustawa niniejsza pozostawia ustawodawstwu krajowemu możność postanowienia, czy i kiedy postępowanie podziałowe lub regulacyjne ma nastąpić z urzędu, kiedy zaś dopiero na żądanie stron. Jest zatem w tej ustawie dozwolony zupełny przymus — już nie tylko taki, który poddaje mniejszość woli większości, ale taki, który wszystkim regulacyę z góry narzuca. Jest to ze względu na wspomniane wyżej rozległe przestrzenie gminnych pastwisk, lasów i innych gruntów sprawa arcyważna — ustawa bowiem daje możność uregulowania w całym kraju tych niesłychanie zaniedbanych przestrzeni gruntów, których pożytek dzisiaj jest prawie żaden, a mógłby bardzo być podniesiony. Ale też ma ta sprawa swoją bardzo drażliwą i trudną stronę, tu bowiem w interesie kultury krajowej sięga się do praw kroci tysięcy włościan w całym kraju, praw, do których oni bardzo wielką przywiązują wagę. A jakkolwiek najmniejszej nie ulega wątpliwości, że taka regulacya wyjdzie w rezultacie na korzyść uprawnionych — to jednak wobec wielkiej ilości tych uprawnionych, wobec ich wielkiej na te swoje prawa drażliwości, wreszcie wobec możności stosowania przymusu — trzeba w tej sprawie postępować z największą ostrożnością.

Zachodzi tu jeszcze ta okoliczność, że stosunki, do których uregulowania niniejsza ustawa zmierza, są wszędzie, a w naszym kraju może w wyższym stopniu niż gdzieindziej bardzo różnorodne. Sposób użytkowania z pastwisk i lasów gminnych, wymiar tego użytkowania, sposób zagospodarowania etc. jest całymi okolicami a nawet i gminami odmienny. Zanim się tedy przystąpi do uchwalenia ustawy mającej te stosunki uregulować, należy je bardzo dokładnie zbadać.

„Inny jeszcze wzgląd nakazuje co do tej ustawy przyjąć odmienny tryb postępowania. Ustawa komasacyjna była już kilkakrotnie przedmiotem bardzo gruntownych dochodzeń. W aktach Wydziału krajowego są obszerne opinie w sprawie komasacyjnej, udzielone Towarzystwu gospodarskiemu jeszcze przed powstaniem Wydziału krajowego, przez ludzi takich, jak ś. p. Grocholski, Krzeczunowicz, Kazimierz Krasicki i inni. W Sejmie kilkakrotnie była mowa o ustawie komasacyjnej. Dochodzenia ze strony rządu w latach 1876 do 1879 były bardzo skrzętnie prowadzone przez starostów, którzy zasięgali opinii licznych obywateli. Wyniki tych dochodzeń, ujęte w cały szereg zasadniczych postanowień lub pytań, zostały w roku 1879 przez Wydział krajowy rozesłane wszystkim Wydziałom powiatowym — i prawie przez wszystkie Wydziały powiatowe zaopiniowane. W ten sposób o potrzebie, użyteczności i zasadniczych podstawach ustawy komasacyjnej wyrobiła się w kraju pewna przeciętna opinia i kraj nie jest do niej nieprzygotowany. Można przeto już teraz do uchwalenia ustawy krajowej komasacyjnej przystąpić.

Inaczej z ustawą o podziale i uregulowaniu praw wspólnego użytkowania gruntów gminnych. Ten projekt nie był przedmiotem tak rozległych dochodzeń,

a nadewszystko chłopi są niezmiernie wrażliwi na punkcie praw swoich do zupełnie samodzielnego postępowania z tymi gruntami, tu więc potrzebna wielka ostrożność przy zmienianiu zakorzenionych stosunków.

Opisaliśmy stan rzeczy, który Wydział krajowy chce zmienić na lepsze za pomocą ustaw, zaproponowanych Sejmowi. Chodzi więc o takie złączenie (skomasowanie) gruntów, aby chłop miał wszystkie swe parcele w jednem miejscu i żeby one tworzyły figurę o ile możności najbardziej zbliżoną do kwadratu, a nadto żeby do tego gruntu był bezpośredni przystęp z drogi publicznej. Co zaś do gruntów gminnych (lasów i pastwisk), to chodzi o to, aby one nie były niszczone, nie leżały odłogiem, nie stanowiły nieużytków, lecz żeby przynosiły taki dochód, jaki przy dobrej gospodarce dać mogą.

W następnym artykule opiszemy jakimi sposobami, ujętymi w ustawę, zamierza Wydział krajowy dążyć do tego celu.

Sytuacya.

Jak donoszą z Pragi, czyni poseł Wolf usilne zabiegi o to, ażeby skłonić posłów niemieckich do prowadzenia obstrukcyi w Sejmie czeskim lub do usunięcia się od udziału w jego obradach. Organ jego *Ostdeutsche Rundschau* występuje za tem całkiem otwarcie. Zdaje się atoli, że większość posłów niemieckich stanowczo nie chce się poddać komendzie Wolffa, przynajmniej posłowie postępowi, stanowiący większość, zachowują się coraz więcej samodzielnie. Przywódca ich Schlesinger nie chciał podpisać Wolfowi jego interpelacyi, wniesionej na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, w której on żali się na wrzekome prześladowanie posłów niemieckich w Pradze i żąda przeniesienia Sejmu do innego miasta. Mimo to wniósł ją Wolff, gdyż komisya parlamentarna posłów niemieckich uchwaliła wnieść ją.

W interpelacyi tej powiedziano, iż kilku posłów niemieckich, którzy onegdaj powracali z Sejmu do domów, obrzuciła publiczność czeska na placu Radeckiego szyderstwami. Tłum, wzrosły tymczasem do ogromnych rozmiarów, odprowadzał ich do domu. Z miny tego tłumu można było wyczytać, iż grozi posłom, tak, że kilkakrotnie trzeba było wzywać policyę, towarzyszącą posłom, aby ich uchronić przed napaścią. Interpelacya przypomina, że namiestnik, przyjmując deputacyę, która go prosiła o ochronę dla p. Wolfa, przyrzekł tę ochronę warunkowo, o ile wystarczą środki. Posłowie muszą wskutek tego czuć się ograniczonymi w swej wolności osobistej i jak w obozie nieprzyjacielskim. Nie z obawy, ale z uwagi na to, iż takie stosunki sprzeciwiają się istocie parlamentaryzmu i konstytucyonalizmu, a w grożeniu posłom spoczywa uszczuplenie praw wyborców, przeto posłowie Wolf, Schmidl, Segler, Ludwig, Strache i Peschka zapytują się namiestnika: Czy namiestnik ma zamiar jak najprędzej doradzać rządowi i zaprojektować mu, aby w obec grożenia posłom Sejm odroczył? Czy rząd jest gotów przenieść Sejm czeski celem dalszych obrad do jakiego innego miasta jak Litomierzyce, Karlsbad lub Liberzec, w których posłowie zostaną przyjęci z tym szacunkiem, jakiego naród cywilizowany nie odmawia nigdy posłom przeciwnego stronnictwa?

Odczytywaniu tej interpelacyi towarzyszyły głośne okrzyki ze strony Czechów. Dały się słyszeć głosy: „Denuncyacya! To zapytanie nie wymaga żadnej odpowiedzi!“ Namiestnik oświadczył, iż stosownie do regulaminu odpowie na tę interpelacyę na jednem z najbliższych posiedzeń.

Oczywiście w interpelacyi tej jest dużo przesady, faktem atoli jest, że Wolffowi za pojawieniem się jego na ulicy wyprawia młodzież rozmaite figle. Wczoraj n. p. towarzyszył mu w drodze do Sejmu tłum studentów i głośno chrząkał i pokaszliwał. Wolf szedł w towarzystwie trzech ajentów policyjnych, a w pewnem oddaleniu kroczyło czterech policyantów. Na jutrzejszem posiedzeniu odbędzie się pierwsze czytanie wniosku hr. Buquoy o wybór komisyi dla przygotowania wniosków w kwestyi językowej i wniosku Schlesingera o cofnięcie rozporządzeń językowych. Spodziewają się, że prawdopodobnie jutro złoży namiestnik oświadczenie, w którem przedstawi stanowisko rządu w kwestyi językowej.

Fremdenblatt donosi w tej sprawie, że oświadczenie to uwzględni o ile możności stanowisko Niemców. Niemcy powinni jednak stanąć na umiarkowanym gruncie — i zarzucić postulata, które się nie dadzą urzeczywistnić. Także i Czesi winni pamiętać o niejednokrotnie składanych zapewnieniach ich pokojowych intencyi.

Reichswehr doniosła była, że powiodło się doprowadzić do skutku porozumienie między Czechami a Niemcami pod egidą rządu. Jeżeli się zaś uda osiągnąć definitywny pokój, w takim razie będzie się koronował Cesarz Franciszek Józef w bieżącym jeszcze roku jubileuszowym koroną św. Wacława.

Doniesieniu temu zaprzeczono jednak już jak najstanowczej.

Policya w Pradze zniosła już zarządzenie, nakazujące zamykać o wczesnej godzinie kawiarnie i lokale publiczne. Bramy domów atoli muszą być zamknięte o 9 wieczorem.

W sejmie styryjskim postawił wczoraj narodowiec niemiecki Walz wniosek odroczenia wyborów do komisyj do następnego posiedzenia, ponieważ on i jego towarzysze nie mają ochoty pracować razem w komisyach z konserwatystami, którzy jednocześnie należą do katolicko-konserwatywnego stronnictwa Izby posłów w Radzie państwa i brali udział w uchwaleniu *lex* Falkenhayna. Mówca uzasadniał wniosek, napadając gwałtownie na prałata Karlona, za co przewodniczący przywoływał go ustawicznie do porządku. Pos. Rokitansky oświadczył, że jego klub do tego wniosku przyłączyć się nie może.

Marszałek poddał wniosek ten pod głosowanie, nikt jednak nie głosował za nim, poczem się odbyły wybory do komisyj.

Ten sam poseł Walz sprzedawał wczoraj w sejmie styryjskim na dochód jakiegoś stowarzyszenia niemieckiego drzazgi, pochodzące z jakiejś deszczułki i zapewniał, że pochodzą one z pultu hr. Badeniego w Radzie państwa, który rozbito podczas znanych awantur.

Sejm tyrolski uchwalił wysłać adresy hołdownicze do Papieża i Cesarza.

Morawski sejm przyjął jednogłośnie nagły wniosek, wzywający rząd, aby poczynił kroki w celu bezzwłocznego zniesienia obrotu mlewem na Węgrzech.

Wnioski o zniesienie rozporządzeń językowych postawiono wczoraj w sejmie górno-austryackim i salzburskim.

---

2)

Dzieje małżeńskie

POWIEŚĆ

przez

S. PILECKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Ale nagle usłyszałem szelest jedwabnej sukni i prędko przebiegła prawie przez *fumoir* Terenia. Wysuniętego naprzód Sierpskiego dostrzegła, rzuciła mu uśmiech filuterny, przytem poruszyła pogardliwie ustami. Nagle spostrzegła mnie, drgnęła lekko i spoważniała, i… o równie prędko dalej do innego pokoju. Była to sekunda, ćwierć sekundy może, ale ta ledwie dostrzegalna mimika mówiła tak wiele! Spojrzałem na Sierpskiego, wachlował się wciąż batystową chustką, był *impassible*, tylko po ustach jego przemknął się ledwie dostrzegalny uśmiech zadowolenia.

Zrozumiałem odrazu. Cały obraz przesunął się przed mojemi oczyma. Pojmowałem wszystko, jakgdybym widział i słyszał: Sierpski musiał z moją żoną tańczyć, powiedział jej zapewne masę czułych rzeczy. Terenia go odsunęła, ale nie tak, by mu zamknąć usta, jak to czyni każda gruntowie uczciwa kobieta, tylko o tyle, by mu swoją drogą trochę, troszeczkę widoków na przyszłość zostawić, — by go nie odstręczyć całkowicie. Flirtu trochę, tego niewinnego flirtu można, ale nie dalej! A ja ci powiem, Edwardzie, że dla mnie flirt, to początek złego, nadzieja tryumfu dla mężczyzny. Zależy tylko od tego, czy mężczyzna chce, czy nie chce dalej prowadzić intrygi. Jeżeli chce, to, zacząwszy od flirtu, uzyska więcej. Tylko, że wielu z nas nie chce, bo jesteśmy anemiczni. Sierpski anemiczny nie jest, nie ma nic innego do czynienia, tylko prowadzić intrygi miłosne i prowadzi je też, jeżeli znajdzie odpowiedni grunt. Teraz przyszedł ze mną rozmawiać nie dla mnie samego, jak sądziłem, ale żeby wejść w dobre stosunki ze mną i dotrzeć tem łatwiej do celu. A ja osioł! myślałem, że to mój pokrewny jemu duch! Zapomniałem, że egoiści dusz cudzych nie potrzebują, im wystarcza ich własna dusza. Romantycy tylko szukają tych dusz bratnich. Gorąco mi się zrobiło, poczułem swoją głupotę, poczułem, jaką moje czoło jest urodzajną ziemią dla porostu olbrzymich rogów, które tej duszy będą dawały cień chłodzący.

Ale ponieważ spostrzegłem to w czas, postanowiłem nic nie dać poznać po sobie i, udając naiwnego, obserwować dalej, co z tego będzie. Rozmawiałem też z Sierpskim jeszcze życzliwiej, mówiłem umyślnie o naiwności, chcąc mu lepsze dać nadzieje i widoki, a dopiero, gdy sprawa będzie bliska celu, dać mu poznać, żem nie był znowu taki głupi.

Na kilka takich naiwności moich spojrzał Sierpski na mnie ciekawie, jakgdyby się pytał siebie:

— Czy on rzeczywiście głupi, czy tylko udaje?

Terenia przeszła niebawem z powrotem przez pokój z oczyma spuszczonemi, nie patrząc nawet w naszą stronę.

— Dyplomatyzujesz, — pomyślałem sobie, — poczekaj i ja potrafię być dyplomatą.

Wróciwszy też po balu do siebie, zacząłem jej najnaiwniej zachwalać Sierpskiego.

Terenia z początku zrobiła duże oczy, widocznie ją to zdziwiło. Zamyśliła się; widziałem, że jej przez głowę przebiegła myśl pierwsza: Aha! Więc nie zauważył mego lekkomyślnego uśmiechu. To dobrze!

Potem na ustach jej zarysował się wyraz lekkiego niesmaku, snać dla mojej naiwności i zadowolenia, że mnie potrafiła oszukać.

— A tak, bardzo przyjemny człowiek, rzeczywiście — odrzekła mi obojętnym tonem, — *parfait homme du monde!*

— O! nietylko *homme du monde*, — rzekłem, — to człowiek większej wartości, niż się zdaje napozór.

I brnąłem coraz dalej w pochwałach dla Sierpskiego, a Terenia się rozbierała i układała różne swoje rzeczy chodząc po pokoju, a starannie unikając spojrzenia na mnie, żebym oczywiście nie dostrzegł jej ironicznego uśmiechu.

Długo tej nocy nie spałem i rozważałem, czym mądrze postąpił, udając naiwnego. Przed żoną nie można być głupim i nawet głupiego udawać. To niebezpieczna rzecz: Ale mi ciągle stał na oczach ten uśmiech, rzucony Sierpskiemu i ta minka, niby pogardliwa, a w gruncie rzeczy mówiąca:

— Nagadałeś pan komplimentów tysiącom kobiet, nieraz ci się udało i myślisz teraz, że i mnie tak łatwo złapiesz. Nie, mój panie! nie uwierzę twoim słodkim słówkom. Zresztą wstrętny mi nie jesteś, bo się do ciebie uśmiecham, strasznie znowu srogą nie jestem, bom ci głowy porządnie nie zmyła odrazu; kto wie więc? gdybyś się na dobre zakochał... prawdziwie... szczerze... no, kto wie?

Takie miał dla mnie znaczenie ten uśmiech; a że to znaczył w istocie, wykazało mi jej lekkie drgnięcie na mój widok, dowód nieczystego sumienia.

Przyznałem, że może Terenia zaczynała kokietować Sierpskiego najniewinniej, li tylko przez kobiecą próżność, rada mieć za swoim rydwanem taką grubą rybę; ale po pierwsze igrać młodej niedoświadczonej kobiecie z takim wytrawnym graczem, jak Sierpski, to nie przelewki; Sierpski piękny nie jest, prędzej brzydki, ale ma ów magnetyczny jakiś wpływ na kobiety, który się nieraz spotykać zdarza u najbrzydszych mężczyzn. Widocznie umie się brać do rzeczy, bo nie błahe liczy sukcesa w swojej przeszłości. Do takiej pani XYZ ani przystąpił, to dla niego za łatwa zdobycz. Igrać więc z nim nie można.

Po drugie uważałem też, że kobieta, co się w kokieteryę bawi, a przynajmniej ukrytych pod salonową i etykietalną osłoną propozycyi nie odpycha odrazu z oburzeniem, ani kocha prawdziwie, ani jest o tyle silną, by upaść nie mogła.

Tadeusz wstał, oddychając ciężko i chodził czas jakis po pokoju, wreszcie znowu się zwrócił do mnie z uśmiechem.

Wiesz, co mi się raz stało zabawnego w Paryżu. Oto byłem wieczorem w cyrku, tam dostrzegłem w wyższych rzędach ławek śliczną, przemiłą gryzetkę. Zamiast patrzeć na linoskoków, lornetowałem ją. Ona to dostrzegła i zaczęła przedrzeźniać mnie i lornetować. Uśmiechnąłem się, ona mi odpowiedziała uśmiechem. Przedstawienie się skończyło, byłem zdecydowany iść za nią i prosić ją na kolacyę. Gdy się publiczność rozchodziła, przeciskałem się, żeby ją dognać, ale nie zdążyłem i wsiadła do dorożki. Ja wpadam do drugiej dorożki i gonię. Odwróciła się, poznała mnie i znowu się śmieje. Zrównałem się z nią i proszę ją do Brébant'a, ona drwi i wykpiwa mnie, ja wciąż namawiam i proszę. Wreszcie zrobiła mi ręką długi nos i krzyknęła do woźnicy: „*Fouettes cocher!*“ Rozjechaliśmy się; ja też każę konie zaciąć, ale szkapa mego dorożkarza była jakaś narowista, zaczyna wierzgać, pozostaję w tyle i dogonić już jej nie mogę. Dojechaliśmy do jakiejś uliczki z *quartier latin*, moja gryzetka wyskoczyła i prędko wbiegła do domu, spóźniłem się; nie pozostawało mi nic, jak się wypytać u portyera, kim jest owa panienka. Dowiedziałem się, że jest szwaczką i kochanką jakiegoś studenta.

Odłożyłem więc moje zamiary na później, a nazajutrz, korzystając z godzin, w których są zwykle wykłady, wybrałem się z wizytą do mojej ładnej szwaczki, ufny, że pana studenta w domu nie zastanę. Liczyłem, że taki „*rastaquouère*“, jak ja, siedzący w pierwszych rzędach krzeseł, potrafi gryzetkę do siebie przyciągnąć.

Gdym zadzwonił do drzwi jej mieszkania, dowiedziawszy się wprzód od portyera, że jest sama, panna Margot czy Suzon, niebawem otworzyła mi drzwi.

Zmarszczyła się lekko na mój widok i z miną pełną godności zapytała:

— Czem mogę panu służyć?

Ja postępuję z galanteryą i rozpoczynam jakiś uprzejmy frazes, w tem gryzetka odskakuje nieco w tył i tak mi mówi:

— Słuchajno, zwierzę (*animal!* tak, tak mój panie), jeżeli w tej chwili ztąd nie wyjdziesz, to cię zleję mydlinami.

I wnet zatrzasnęła mi drzwi przed nosem:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bankiet

dla prezesa Koła polskiego JE. Jaworskiego.

Wczoraj w Kasynie miejskiem wydali posłowie sejmowi i posłowie do Rady państwa bankiet na cześć prezesa Koła polskiego JEks. Jaworskiego. Brało w nim udział przeszło 100 posłów obu krajowych reprezentacyj — a także namiestnik ks. Sanguszko, ks. arcybiskup Isakowicz, prezydent wyższego Sądu krajowego Eks. Tchórznicki i prezydent Dyrekcyi skarbu Korytowski.

Pierwszy zabrał głos Marszałek krajowy Stanisław Badeni i wzniósł taki toast:

Niejednokrotnie już posłowie sejmowi i posłowie do Rady państwa zgromadzali się przy wspólnej uczcie w tym samym co dzisiaj celu. Dziś zatem ponowić tylko możemy, a gdy można, ponowić cieplejszem jeszcze sercem, wyrazy tych samych uczuć uznania, szacunku i zaufania, jakie my, a wraz z nami kraj cały żywi dla prezesa Koła polskiego, Apolinarego Jaworskiego.

Ile razy z niepokojem śledziliśmy bieg wypadków w wewnętrznej polityce państwa, widzieliśmy zawsze z wdzięcznością, że Koło polskie ma w trudnych warunkach w osobie swego Prezesa, wypróbowanego przewodnika, który je prowadzi drogami, zawsze zgodnemi z dobrem państwa i kraju, z naszą godnością narodową, z naszemi politycznemi i parlamentarnemi tradycyami.

Do tych tradycyj należy w pierwszym rzędzie zgodność i solidarność Koła polskiego z Sejmem (brawa), której Ty byłeś zawsze najdzielniejszym przedstawicielem — do nich należy także z pewnością umiarkowanie, którego byłeś zawsze rzecznikiem: chęć łagodzenia sprzeczności i usuwania trudności, które tamują ekonomiczny rozwój państwa, a tem samem i krajów.

Z zadowoleniem widzieliśmy Koło polskie w ostatniej erze w parlamentarnym sojuszu jedynie zdrowym i naturalnym którego podstawą w przeszłości, a warunkiem trwałości i powodzenia w przyszłości jest zgodność zasad i celów, troskliwe pielęgnowanie tego, co łączy i zbliża, a unikanie tego, co dzieli i różni — a nakoniec to, co dziś tak rzadkie i tak niemodne, i co może nie daje głośnych zwycięstw, nie zaspokaja ambicyj jednostek i stronnictw, lecz zapewnia trwałe powodzenie — tj. cierpliwość i umiarkowanie. (Oklaski).

Posłowie sejmowi korzystają z radością z dzisiejszej sposobności, by raz jeszcze z naciskiem podnieść, że Koło polskie stanowiskiem, jakie w ostatniej sesyi zajęło, najmilej i najwymowniej solidarność z Sejmem stwierdziło. Zechciej Ekscelencyo od Twych sobie kolegów przyjąć ponowny wyraz głębokiej wdzięczności, a zarazem zapewnienie, że pragniemy wszyscy widzieć Cię jak najdłużej na stanowisku prezesa Koła, na którem możesz zawsze liczyć na nasze szczere i czynne poparcie Uczuć tych wyrazem niech będzie toast: „prezes Koła, Apolinary Jaworski niech żyje!" (Huczne oklaski).

Również politycznego znaczenia, a w obecnej chwili zupełnie aktualną, była mowa Ekscel. Jaworskiego:

Najserdeczniejsze moje podziękowanie raczcie przyjąć szanowni panowie i kochani koledzy. Prawdziwie, nie mam słów, ażeby wyrazić Ci podziękę, dostojny mój Marszałku, za tak zaszczytne a niezasłużone uznanie, za tak łaskawą ocenę działalności i dążności Koła. Podejmujecie mnie, jabym pragnął tej chwili inny nadać charakter, pragnąłbym, a sądzę, że się nie sprzeciwicie, dać tej chwili znamię: Sejm krajowy podejmuje Koło polskie.

Jak już nasz Marszałek powiedział, Koło polskie — to tylko gałęź narodowego drzewa, ona z niem żyje i czuje — od macierzystego oderwana pnia — marnieje i ginie. I dlatego panowie, gwiazdą przewodnią działalności Koła była i będzie łączność i solidarność z Sejmem krajowym (brawo).

Oprócz tego Koło polskie inne jeszcze ma zadanie, inne ma przed sobą cele: łączność z Sejmem, dbałość o dobro państwa i kraju, tudzież zrozumienie i współczucie dla praw narodowych innych, tych mianowicie, którzy te same mają potrzeby, co my.

Temu współczuciu niejednokrotnie dawaliśmy wyraz i w przemówieniach programowych i w emanacyach publicznych, a dawaliśmy go tem, że pragniemy, by pod sztandarem samorządu, przy równouprawnieniu sprawiedliwem wszystkich krajów (brawa) i zamieszkujących je narodów, one się rozwijać mogły ku pożytkowi własnemu, ku pożytkowi państwa i jego potęgi.

Ale, jak to Marszałek już powiedział, nie dość na tem: — i umiarkowania nam potrzeba. Tak jest. Umiarkowania! — ono jest jednym z głównych i koniecznych warunków naszego bytu politycznego. Bo i któż zaprzeczy, któż zdrowym obdarzony rozsądkiem nie przyzna wielkiego znaczenia żywiołowi niemieckiemu i u Dworu i w centralnym zarządzie i w armii i w dziedzinach sztuki i nauki?

Ale właśnie uznając to, pilnie strzedz się powinniśmy i odeprzeć wszelkie pochopy do jakiegoś wszechwładztwa, którego my nigdy, przenigdy nie zniesiemy (brawa i oklaski). Z drugiej zaś strony silnie oprzeć się nam należy wszelkim mrzonkom jakiegoś panslawizmu, bo tak jedno jak i drugie w swoich ostatecznych konsekwencyach doprowadzić musi do walki ras, zgubnej dla państwa i życia narodowego (brawa i oklaski).

A oprócz tego — uczciwość polityczna (brawa). Ta nakazuje nam przy tej chorągwi, którąśmy rozwinęli, stać niezłomnie i wytrwale, nie być chorągiewką, lecz chorągwią. Jak skoro uznaliśmy coś za słuszne i sprawiedliwe, popierać to i bronić, ile nam sił starczy (brawa).

Pokoju pragniemy w interesie dobra ogólnego i dlatego w tej właśnie chwili uwaga nasza wytężona na to wszystko, co się dziać będzie w sejmie czeskim. Oby tam wypadki rozwikłały się nie pod szałem namiętności, nie pod presyą agitacyi skrajnej, ale pod wpływem rozwagi i po wzajemnem obustronnem porozumieniu, bo jak rzekłem, idzie tu o państwo, którego wysokie mocarstwowe stanowisko zawsze utrzymać i do skonsolidowania jego stosunków wewnętrznych było i pozostanie naszem zadaniem. Z upragnieniem przeto czekamy wiadomości o ułagodzeniu przeciwieństw pośród dwóch narodów na jednej ziemi żyjących, które wzajemnie złamać się nie mogą, a wspólnie żyjąc, sobie samym a przedewszystkiem państwu niemałe usługi oddawać będą zdolne.

Tocząca się dotąd walka spowodowała stagnacyę w załatwianiu najważniejszych spraw państwowych, cierpi więc handel, produkcya, a przedewszystkiem życie konstytucyjne, które szanować, zrobić użytecznem dla społeczeństwa powinno być zadaniem tych, co wolność i samorząd nade wszystko stawiają.

Panowie! Pokoju pragniemy szczerze i gorąco. Wszak wiele lat już mija, odkąd jałowe są prace parlamentarne, odkąd ludność domaga się wzięcia do dodatniej pracy na obszernem polu potrzeb społecznych, a zamiast tego cóż widzimy? waśnie narodowe, burdy nie do uwierzenia.

Smutno powiedzieć, że na nas Polaków winę zwalają i zawsze się tak dzieje; my odpowiadamy. I dziś my winni, że zawarliśmy sojusz na podstawie słuszności i sprawiedliwości, w tej chwili nie odwróciliśmy się i nie pozwolimy gnębić tych, z którymiśmy się złączyli (Powszechne brawa). Pod hasłem: walka o byt narodowy — rozgrywały się sceny gorszące, formalne orgie.

Byt narodowy... mój Boże, mybyśmy coś mogli powiedzieć o tem, co to jest walka o byt narodowy (Brawa). Pod tem hasłem wyprawiano wszystkie niewidziane, miotano na nas obelgi i z niezwykłą odwagą stu szło na jednego bezbronnego, grożąc nawet bezpieczeństwu jego osoby. Panowie przebaczycie, żem te przykre chwile przypominał, ale ja dużo widziałem, dużo doświadczyłem, lecz to, co wówczas przechodziłem, tkwi ciągle w mej myśli; są krzywdy tak bolesne i rany tak ciężkie, że ich zapomnieć trudno.

Zasady, któremi się Koło polskie kieruje, wypowiedziane są w projekcie adresu do tronu; przy tych zasadach Koło polskie wytrwa niezłomnie, wytrwa przy nich i jego prezes, dopóki na tem stanowisku pozostanie. Pracować chcemy, pracować będziemy w imię prawdy i sprawiedliwości, bo tylko w tym znaku zwycięstwo. Mamy nadzieję, że lepsze nastaną chwile, że prawda na wierzch wypłynie, a zwycięstwo jest zawsze po stronie prawej i sprawiedliwej (huczne brawa).

Panie Marszałku! Kierowniku pracy naszej! Przewodniku naszej naczelnej władzy autonomicznej! Z głębi serca uznając twoją niezmordowaną pracę, twoje wielkie zalety serca i umysłu, zarówno jako obywatela kraju, jakoteż Polaka, w twoje ręce panie Marszałku wnoszę toast na pomyślność kraju, na cześć Sejmu naszego (huczne, długotrwałe brawa i oklaski).

Po ucichnięciu się oklasków, zabrał głos poseł Szczepanowski i rzekł:

W chwili obecnej, nam patrzącym zdala na wypadki wiedeńskie, wydaje się nieraz, że Koło Polskie jest jak statek na morzu wśród burzy, gdzie wszystko się chwieje i wszystko niepewne. Może my, z kraju patrząc, jeszcze bardziej czujemy się zaniepokojeni, niżby w położeniu rzeczywiście było uzasadnionem Z wielkiem przeto zadowoleniem słyszeliśmy głos, którego znaczenie sięga dalej po za granice tego kraju, a który nas przekonywa, że jeśli nasz polityczny statek wśród burzy i fal przeciwnych na groźne narażony jest niebezpieczeństwa, to mamy sternika, który uniknąć ich potrafi, bo ten sternik ma busolę, która mylić nie może, a tą busolą jest poczucie sprawiedliwości.

Z zapałem przyjęliśmy słowa prezesa Koła, które są programem dla Sejmu i kraju i to wezwanie, by niezachwianie stać na stanowisku sprawiedliwości i prawa. Temu też zawdzięczamy, że Koło polskie nigdy nie stało tak silnie w poparciu i zaufaniu kraju jak obecnie. Jest to nabytek bardzo cenny dla przyszłości, tem cenniejszy, że organizacya Koła polskiego, to anomalia, a przynajmniej za anomalię uznaną być musiała przez teoretyków, którzy uznają, że poseł każdy ma bezwzględnie swoje i swojego stronnictwa zasady przedstawiać. Ale Koło polskie nie jest stronnictwem jak inne — ono jest reprezentacyą kraju całego, ono też, różne stronnictwa w sobie jednocząc, na zewnątrz kraj cały łącznie ma reprezentować.

My zresztą z konieczności bardziej niż inne narody na przeszłości oprzeć się musimy i utrzymywać nici, które nas z nią wiążą a jednak, jesteśmy narodem europejskim i uczestniczyć musimy w rozwoju myśli europejskiej Mamy więc w Kole reprezentantów wszystkich stronnictw, które gdzieindziej wrogo się zwalczają. Czem się to staje, że możliwą jest tam zgoda i solidarność tych tak różnych pierwiastków, która daje Kołu taką siłę? Tem, że dążąc do wspólnych narodowych celów, chcemy okazać realne wyniki naszych usiłowań Ale ten oportunistyczny powód nie wystarcza do wytłómaczenia tego objawu. Ta zgodność w różnorodności ma swoje głębsze wytłómaczenie w pojęciu jedności narodowej (oklaski). Ma je tak e w historycznym poglądzie na życie narodu, bo w tym poglądzie giną stronnictwa i jednostki, a powstaje całość narodu. Jak w człowieku są sprzeczne prądy, a jednak one na całość się składają, tak i w narodzie ostatecznie z różnorodności jedność i całość się tworzy.

Więc na zgodę, na harmonię w Kole polskiem, na konieczną dla wszystkich wyrozumiałość wznieśmy toast. Póki te zasady będą trwały, póki wspólny cel będzie Koło łączyło i jedność narodowa będzie mu przewodniczyła, póty wszystkie rachuby wrogów będą pomylone. To jest siła, to zaleta już nie samego prezesa, ale całego Koła — wznoszę więc toast na Koło polskie w ręce jego wiceprezesa. (Grzmiące oklaski).

Wiceprezes Koła p. Jędrzejowicz w odpowiedzi swej, dziękując za niezasłużone, jak się wyraził, wyrazy uznania, stwierdził, że zarówno on, jak i całe Koło, spełniło tylko swój obowiązek, popierając prezesa i ułatwiając mu ciężką pracę. Uznanie to dodaje mowcy bodźca do dalszej, wytrwałej pracy na tej drodze w myśl tradycyj Koła, których wiernie będzie przestrzegać.

Praca, jaka czeka Koło w przyszłości, wymaga zgody i harmonii, przedewszystkiem między obu narodami tego kraju, między wszystkiemi warstwami społecznemi, harmonii między krajem a Kołem, dlatego też mowca wnosi dradycyjny toast: „Kochajmy się!" — który wszyscy z zapałem przyjęli.

Ostatni zabrał głos poseł prof. Barwiński po rusku. Podziela on zdanie jednego z mowców poprzednich, że reprezentacya kraju była okrętem na sfalowanem morzu. Jeżeli więc podnoszono zasługi JEks. Jaworskiego, jako prezesa Koła, to mowca wskazuje na zasługi, wytrwałość i śmiałość tego, który kierował parlamentarną prawicą i wytrwał na tem stanowisku do ostatniej chwili mimo niebywałych zajść i utrzymał w swem ręku sztandar tej prawicy, a sztandarem tym był projekt adresu, około którego zgrupowali się wszyscy Słowianie i Ni[illegible]jący zasadę sprawiedliwego równoup[illegible] wszystkich narodów monarchii. Niech też zasada wypisana na tym sztandarze: sprawiedliwego uprawnienia przyświeca nam i w pracach sejmowych, ażeby na szerokiej arenie parlamentarnej nikt nie śmiał wytykać, że sprzeniewierzyliśmy się tej zasadzie, a wtedy staniemy tem silniej i poważniej.

Wnoszę więc toast na cześć sternika tej prawicy parlamentarnej JEks. Jaworskiego.

Krótkie jeszcze przemówienie dra Weigla zakończyło szereg toastów.

List do Redakcyi.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Z okazyi sprawozdania z czynności Zakładu Ubezp. robotników od wypadków, — z czynności w IV kw. 1897, zamieszczonego w szacownem Jego piśmie ż dnia 11 bm. poczyniłeś WPanie Redaktorze kilka krytycznych uwag, bardzo logicznych, które jednak niestety nie odpowiadają nawet w przybliżeniu faktycznemu stanowi rzeczy. Licząc na znaną powszechnie uprzejmość i lojalność WPana, nie wątpię, że niniejsze pismo moje znajdzie gościnność w *Przeglądzie* i rozchwieje u ogółu czytającej publiczności wszystkie w wspomnianych uwagach krytycznych podniesione wątpliwości i zarzuty. Już na wstępie muszę zaznaczyć, że w kwartalnych sprawozdaniach z czynności Zakładu, całkiem niepotrzebnie jest zamieszczony ustęp ostatni, ile Zakład pobrał w danym okresie tytułem premii. Ustęp ten bowiem jest podany dla sfer fachowych, obeznanych z techniką asekuracyjną, a tymczasem wprowadza tylko w błąd ogół czytelników niefachowych, którzy całkiem słusznie — podobnie jak to Szanowny Redaktorze uczyniłeś — zapytać muszą: „Jakto! Zakład wypłacił w IV kwartale tytułem wszelakich rent, odpraw itd. 41.529 zł. a pobrał 147.176 zł. Cóż się stało z resztą, tak poważną? Czyżby administracya tj. urzędnicy kosztowali co kwartału 100.000 zł.?" A nie mając odpowiedzi na te pytania, postawi czytelnik bardzo logicznie dalsze pytanie: „Po co społeczeństwo obciążać tak wielkim ciężarem, aby wykonać tak małą czynność humanitarną?" I powie dalej: „Albo Zakład pobiera za wysokie premie, albo za małe daje wynagrodzenia uprawnionym". Pytania te jednak i wątpliwości powstać mogą tylko w sferach, którym zupełnie obcą jest ustawa o ubezpieczeniu robotników od wypadków, a mianowicie postanowienie: że każda renta stała musi mieć swoje pokrycie w stosownej wartości kapitałowej Jeżeli się zna tę zasadę i jeżeli się wie, że np dla renty rocznej w kwocie 30 zł. musi Zakład odłożyć kapitał stosownie do wieku uszkodzonego w kwocie co najmniej 400 zł., to ani na chwilę nie może powstać wątpliwość, że z kwoty 147.176 zł. zebranej do końca r. 1897 tytułem premii za pierwsze półrocze 1897 po przyznaniu i wypłaceniu rent stałych w ciągu całego roku 1897, nietylko nie pozostanie ani jeden cent, ale nadto okaże się niedobór. Jak wysoki będzie ten niedobór, tego dzisiaj oznaczyć niepodobna. Znany on będzie dopiero w dniu 31 maja 1898 kiedy nastąpi zamknięcie rachunków za rok 1897 i kiedy Zakładowi znaną będzie nietylko ogólna suma premij zapłaconych za II. półrocze 1897, ale także ogólna suma przyznanych i wypłaconych rent stałych za cały rok 1897 aż po koniec maja 1898.

Zanadto wielkie rozmiary przybrałoby musiało niniejsze pismo, gdybym chciał w sposób dla ogółu przystępny wyłożyć całą, Zakład obowiązującą teoryę techniki asekuracyjnej i sądzę, że wystarczy powołać się na dotychczasowe, za wszystkie lata ubiegłe drukiem ogłoszone przez ministerstwo spraw wewnętrznych, jako władzę nadzorczą zatwierdzone sprawozdania roczne Zakładu, ażeby przekonać interesowanych, że istotnie zachodzi „nieproporcyonalność" między kwotą wypłaconą robotnikom a kwotą pobieranych przez Zakład premij, ale ta „nieproporcyonalność" polega na tem, że opłacane Zakładowi przez przedsiębiorców premie nie wystarczają na pokrycie wartości kapitałowych rent, i że wskutek tego Wys. c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych podwyższyło już w r. 1894 taryfę bardzo znacznie, zwłaszcza dla przedsiębiorstw rolniczych, a w ostatnich dniach grudnia r. z. podwyższyło znowu całą taryfę o 10 procent dotychczasowych premij począwszy od 1go stycznia b. r., a musiało to uczynić nietylko dla Zakładu lwowskiego, ale także dla zakładów finansowo tak potężnych jak wiedeńskiego i praskiego, ażeby zapobiedz wzmagającym się co roku niedoborom.

Czuję, że nadużywam gościnności i chciałbym już zakończyć, ale widzę, że nie ma jeszcze wyczerpującej odpowiedzi na zarzut: „małego efektu humanitarnego w obec wielkiego obciążenia społeczeństwa". Na ten zarzut niech odpowiadają cyfry sprawozdania za r. 1896 zatwierdzonego przez ministerstwo. W r. 1896 wypłacono: tytułem kosztów pogrzebowych 1645 złr. (centy opuszczam), tytułem rent wdowich 11.206 złr., tytułem rent dzieci 16.763 złr., tytułem rent ascedentów 1502 złr., tytułem rent stałych 61.737 złr., tytułem rent przemijających 27443 złr., tytułem odpraw wdowich i odkupów 3063 złr. Razem 123.359 złr. — Wartość kapitałowa rent wdowich wynosi 147.437 złr., dzieci 106.831 złr., ascendentów 14.211 złr., stałych 890.751 złr., przemijających przechodzących w stałe 91.822 złr. razem 1,251.052 złr Suma rent wypłaconych w ciągu r. 1896 i ich wartości kapitałowych wynosiła przeto 1,374.411 złr. Na pokrycie powyższej sumy posiadał zakład z końcem roku 1896 różnych aktywów na łączną sumę 1,063. 712 złr. niedobór zatem rachunkowy przedstawiał się w kwocie 310.699 zł. — Co do „armii biurokratycznej" proszę przyjąć zapewnienie, że zakład nią się nie posługuje. Płace tej „armii" są bardzo skromne i jej szeregi w stosunku do rozległości terenu operacyjnego (Galicya i Bukowina) nieliczne Zakład zatrudnia ogółem 17 stałych urzędników i 7 sił pomocniczych, koszta zaś utrzymania wszystkich funkcyonaryuszy stałych i niestałych wynoszą rocznie (a nie kwartalnie) 26,456 zł. 58 ct.

Proszę przyjąć zapewnienie mojego poważania.

Henryk Lam.

Co i o czem piszą

Pod tytułem „Sprawa narodowościowa w Austryi" zamieszcza pan Stanisław Madeyski obszerny artykuł w *Słowie polskiem*. W artykule tym autor rozpatruje kwestyę wyrażoną w tytule ze stanowiska historycznego i prawno politycznego po to, aby wyszukać drogę, któraby prowadziła do rozwiązania tej kwestyi w Austryi. Nawiązując do ostatnich wypadków w parlamencie austryackim, które powstały na gruncie walk narodowościowych, i wyciągając z nich prawno-polityczną esencyę, tak pisze p. Madeyski:

......każda waśń narodowa przybiera w parlamencie formę sporu prawno-politycznego, w którym dwa tylko pytania mogą być sporne, a mianowicie, po pierwsze: czy temu a temu plemieniu należy się to a to prawo narodowe?

Po drugie: „Czy władza, która temu plemieniu to prawo nadała, była do tego upoważnioną?

Bo też gdyby była zawsze zgoda na te dwa punkta, nie byłoby nigdy sporu. Więc na tem tylko polega rozwiązanie całej sprawy narodowościowej, ażeby za pomocą powszechnie obowiązujących przepisów, rozstrzygnięte zostały te dwa kardynalne pytania: jakie prawa narodowe służą każdemu z szczepów, Austryę zamieszkujących? — tudzież, która władza w państwie ma do tego kompetencyę, ażeby należne tym szczepom prawa wymierzać?

Aby odpowiedzieć na to pierwsze pytanie daje p. Madejski historyczny rzut oka na walki narodowościowe w Austryi od czasu zaprowadzenia parlamentaryzmu, które są w państwie o ludności mięszanej, historyczną koniecznością. Że zasadę narodowości w końcu za tę historyczną konieczność uznano, tego dowodem ustawy zasadnicze, gwarantujące wszystkim narodowościom, zamieszkującym Austryą, równe prawa narodowe. Ale ustawa pod tym względem była niezupełną, prawodawca — stanąwszy na stanowisku zbyt ogólnem — uczynił ją luźną. Dla tego pisze p. Madejski:

W tej niejasności ustawy tkwi pierwsze główne źródło nieprzerwanych kontrowersyj, z których wyłaniają się wszystkie spory o pytanie: jakie prawa narodowe należą się każdemu ze szczepów Austryi w tym kraju, który zamieszkują.

Według ustępu 1, artykułu XIX tych ustaw, wszystkie szczepy Austryi są sobie równe — a tymczasem w rzeczywistości one zupełnie równemi nie są. Nie jest to ani indywidualną winą jednych ani takąż zasługą drugich, dla tego nie ma powodu do wyniosłości dla pierwszych, ani do obrazy dla drugich. Narody są wytworami historyi, a ta mocniejszą jest od uczuć i życzeń jednostek. Są w Austryi narody, które historya powołała była do organizowania państw i które w ten sposób miały możność rozwinąć swoją indywidualność w kierunku cywilizacyjnym, społecznym i politycznym do tak wysokiego stopnia, że ich znaczenie we wszyskich tych względach jest większe, że reprezentują wskutek tego w państwie i dla państwa większą siłę, z czego wynika, że zakres ich potrzeb jest większy, zatem i udział proporcyonalny w prawach narodowych musi być większy. Są znów szczepy inne, którym historya takiej roli nie wyznaczyła. Wskutek tego nie mogły one osiągnąć tego samego stopnia rozwoju. Ich siła jest słabszą i potrzeby są mniejsze.

Jakże więc przeciwko naturze rzeczy wymierzyć równe wszystkim szczepom udziały w wykonywaniu praw narodowych?

A dalej ustęp *b*) dopuszcza mowy narodowe wszystkich szczepów zarówno w sądzie i w urzędzie. A przecież sądy i urzędy nie są rozsiane luźnie po terytoryum państwa, lecz stanowią pewne organiczne jednostki, ujęte w całość prawno-politycznymi węzłami krajów, jako samodzielnych indywidualności, które wytworzyła historya. Prawno-polityczne zespolenie krajów w jedno wspólne państwo znów wydało osobną organizacyę urzędów i sądów wszystkim krajom wspólnych — organizacyę władz centralnych. Ta organiczna jedność krajów i państwa, oraz polityczna indywidualność każdego z nich wymaga koniecznie do pewnego przynajmniej stopnia jedności językowej dla urzędów krajowych i podobnież dla urzędów centralnych.

Jakże tu przeciwko politycznym i administracyjnym potrzebom krajów i państwa przypuścić mowy wszystkich szczepów do zupełnie równego udziału na każdem polu działania urzędu i sądu?

W obec takich wątpliwości jakżeż pojmować należy tę zasadę, którą artykuł XIX pod względem wolności narodowej wypowiedział, a którą pospolicie równouprawnieniem narodowem zowią?

Pod względem pojmowania zasady tego równouprawnienia, wystąpiły według p. Madeyskiego na jaw trzy kierunki. Pierwszy zwany państwowym a reprezentowany przez Niemców jest, co do swej politycznej istoty, centralistycznym. Drugi kierunek historyczny reprezentowany przez takie plemiona jak Polacy, Włosi i Czesi, dąży do zapewnienia im tych praw, jakie zdobyli sobie na podstawie swojego historycznego rozwoju. Trzeci kierunek, tzw. etnograficzny, reprezentowanym jest przez plemiona słabsze jak Rusini, Słoweńcy i Kroaci, których nie stać na argumenta historyczne. Przeszedłszy po kolei rolę jaką każdy z tych kierunków odegrał w historyi austryackiego parlamentaryzmu, przechodzi autor do samego rozwiązania postawionego sobie na wstępie pytania i tak pisze:

Wobec przedstawionych różnorodnych i krzyżujących się kierunków zapatrywania na samą już istotę zasady narodowej wolności w Austryi, czy można oddawać się nadziei bliskiego tej sprawy rozwiązania?

A przecież rozwiązanie jest konieczne, a skoro dokonało się w dwóch innych państwach mięszanych: Belgii i Szwajcaryi, jest ono widocznie możliwem. Prawda, że Austrya więcej ma w tej mierze trudności, aniżeli wymienione dwa państwa. Ale trudności te tkwią głównie w odmiennej prawnopolitycznej strukturze państwa austryackiego. A gdy ta jest niewątpliwie płodem historyi, wynika stąd, że historyczny pogląd na istotę zasady narodowej wolności musi stanowić punkt wyjścia do ostatecznego rozwiązania tej sprawy.

Skoro prawo zasadnicze państwowe przyznało wszystkim plemionom Austryi równy charakter narodowości, to nie masz ustawy, któraby zdołała zatamować źródło ich narodowego życia. Tryskają z niego naturalne siły, które państwo powinno popierać, aby je obrócić na korzyść dobra powszechnego. Dlatego wszystkim plemionom należy otworzyć wrota tych pól, na których rozwija się siła narodowa — na żadnem z nich nie należy żadnego z nich wykluczać — w miarę rozwoju rozszerzać trzeba zakres wykonywania ich praw narodowych Ale nie ma znów żadna ustawa tej mocy, ażeby zrównać zdołała nierówne między sobą siły. Równość bezwzględna i powszechna wszystkich Austryi szczepów jest niemożliwością ze względów naturalnych, tudzież ze względów na nieodzowne potrzeby, wynikające stąd, że historya nie organizowała jedności politycznych według plemion, lecz poukładała plemiona w różnych proporcyach w polityczne organizmy krajów w jedno państwo złączonych. Każde przeto z plemion powinno i musi taki udział w zakresie narodowym uzyskać, jaki odpowiada stanowisku, na jakiem go postawiła historya w tym kraju, który zamieszkuje.

Nie ma tu żadnego normalnego typu, któryby można postawić jako wzór powszechny dla Austryi, bo jej kraje bądź osobno bądź w grupach rozwijały się w historyi odrębnie i odmiennie; bo w każdym z nich plemiona bądź siły równej bądź różnej, w historycznym rozwoju kraju, jako indywidualności politycznej, zdobyły sobie stanowisko bądź równe, bądź różne i wskutek tego reprezentują dla kraju pewną siłę, która w tym kraju odpowiednio musi być uwzględnioną. Ażeby się na przykładzie o tej prawdzie przekonać, dosyć tylko porównać proporcyę plemion pod względem narodowościowej siły w krajach takich, jak np. Tyrol a Ga[illegible]cya, [illegible]zechy a Styrya i t. p.

Dlatego też dla rozwiązania sprawy narodowościowej w Austryi, nie ma w[illegible] wr[illegible]ga jak centralizm i jako jego usłużny [illegible]om[illegible]ik biurokratyczny „teorya precedensu".

Na tem polu nie ma precedensu, bo nie ma jednolitych warunków. Co w jednym kraju jest konieczne, w drugim jest wprost niemożliw[illegible]. A że tak jest, to jest wynikiem historyi, to stało się rzeczywistością życia i żadne teorye polityczne nic na to nie pomogą, bo tego nie odmienią.

Jest jeszcze drugie hasło, które odzywa się z łona Niemców, a które urządzenie spraw narodowościowych tamuje. Jest to życzenie zapewnienia narodom stanu posiadania zapomocą ustawy. Niemcy domagają się, ażeby w krajach, które wspólnie z szczepami słowiańskimi zamieszkują, ustawa zapewniła im, że okręgi i gminy, które są dziś czysto niemieckiemi, nie staną się w przyszłości mięszanemi lub przeważnie słowiańskiemi. Rzecz dziwna, jak często w walkach narodowych spokój opuszcza umysły zresztą wykształcone!

Ażeby ustawa narodowościowa mogła Niemcom zapewnić teraźniejszy stan posiadania, musiałaby liczyć na skuteczną pomoc w dwojakim kierunku. Raz mianowicie trzebaby uchylić fundamentalne prawo wszelakiej konstytucyi, mocą którego obywatelom państwa wolno sobie gdziekolwiek w całem państwie obrać mieszkanie według upodobania, powtóre potrzebaby oznaczyć nieprzekraczalną cyfrę maksymalną dla ludności szczepów słowiańskich we wszystkich krajach, w których mieszkają razem z Niemcami. A czy jakabądź ustawa może w tej mierze liczyć na powodzenie, kiedy płodność rodu ludzkiego uchyla się od więzów wszelakiej ustawy? Więc i to żądanie jest niedorzeczne, niewykonalne, bo niehistoryczne i nierealne, z rzeczywistością życia niezgodne.

Gdy pojmowanie istoty zasady narodowej wolności w Austryi historyczne i realne, tak jak je wyżej zaszkicowaliśmy, uzyska sobie powszechne uznanie w politycznej opinii Austryi, wtenczas dopiero można się spodziewać, że sprawa narodowościowa w tem państwie będzie ostatecznie rozwiązaną.

Kronika.

Lwów 12 stycznia.

Wiadomości urzędowa. Wiceprezydent sądu krajowego w Krakowie, Włodzimierz Stebelski, mianowany inspektorem sądów Galicyi zachodniej. Urząd ten został świeżo utworzony. Inspektor sądownictwa ma objeżdżać sądy powiatowe i obwodowe, rewidować je, a szczególnie badać tok urzędowania według nowej procedury sądowej. Siedzibą inspektorów sądownictwa będzie Wiedeń, skąd oni będą wyjeżdżali na inspekcye, a po powrocie będą składali relacye bezpośrednio ministerstwu sprawiedliwości. Inspektor sądownictwa dla Galicyi wschodniej zostanie w tych dniach zamianowany.

P. Albin Rayski, poseł na sejm, wystąpił z klubu lewicy sejmowej z powodu wniosku postawionego przez nią o stworzenie piątej kuryi wyborczej dla sejmu

† Marcelina z Jędrzejowiczów Obertyńska żona Juliusza Obertyńskiego, urzędnika gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, osoba znana w szerokich kołach towarzyskich naszego miasta z wysokich zalet umysłu i serca, zmarła onegdaj we Lwowie. Przed paru dniami zaziębiła się na ślizgawce, z czego wywiązało się zapalenie płuc, które przecięło nić jej żywota.

Konkurs rozpisuje Rada szkolna krajowa we Lwowie na posady inspektorów szkół ludowych w okręgach Rudki i Horodenka, ewentualnie w innych okręgach opróżnić się mogących. Termin do 15 lutego.

Dyecezya odeska. Z Rzymu donoszą, że utworzoną została dyecezya odeska, której zwierzchnikiem mianował Papież za zgodą Rosyi ks. biskupa Simona, niedawno osiadłego w Odesie przymusowo.

Z karnawału. Koło literacko-artystyczne urządza w salonach swoich w gmachu teatralnym wieczorki z tańcami w dniach 17 i 29 stycznia i 19 lutego.

Nowa stacya telegraficzna otwartą zostanie w Płuchowie w pow. złoczowskim.

Prezesem lwowskiej izby notaryalnej wybrany został notaryusz p. Michał Lenartowicz.

W sprawie redakcyjnej. Redakcya nasza otrzymuje codzień mnóstwo listów z prowincyi, to opisujących bale i wieczory tańcujące, to podających recenzye z koncertów i amatorskich przedstawień, to nekrologi, to znów jakieś inne doniesienia, a wszystkie te listy zazwyczaj podpisane są w sposób nieczytelny, tak, że nie można dowiedzieć się, kto jest ich autorem. Owóż wszystkie te listy rzuca redakcya do kosza z tego powodu, że już niejednokrotnie padała ofiarą mistyfikacyi. Kto zatem chce, by jego list był umieszczony w *Przeglądzie*, powinien jak najwyraźniej podpisać swoje imię i nazwisko, i podać swój adres, a jeszcze lepiej przybić stampilię z swem imieniem i nazwiskiem. W takim razie redakcya dokładnie widzi, z kim ma do czynienia, i w obec tego może zrobić użytek z nadesłanej korespondencyi.

Dyrekcya lwowskiego teatru otrzymała z powodu wczorajszej premiery „Dalibora" Fryderyka Smetany, kilkanaście telegramów czeskich z wyrazami wdzięczności i uznania za wystawienie tego arcydzieła czeskiej muzyki. Między innymi telegrafowali prezydent miasta Pragi, dyrekcye teatrów w Pradze, Bernie morawskiem, Pilznie, oraz redakcye kilku pism praskich. Dyr. Szubert zawiadomił dyrekcyę naszego teatru, że na ogólne żądanie publiczności wznowi w najbliższych dniach w *Narodnym Divadle* „Halkę", dla której przygotował wspaniałą wystawę. Również w bieżącym sezonie wystawionym będzie na praskiej scenie „Powrót taty" Henryka Jareckiego.

† Dr. Ludwik Dolański. Rano dnia 11 bm. dokonał w 92 roku przezacnego żywota swego w dobrach swoich Rakowa w pow. samborskim ś. p. dr. Ludwik Korab Dolański, kolega JE. dr. Smolki i innych z czasów sejmu rakuskiego, później poseł na Sejm krajowy, b. marszałek Rady powiatowej samborskiej etc. Był to mąż zacny, cichy, ale niezmordowany pracownik dla dobra ojczyzny i kraju, dobrodziej niezliczonej ilości osób. Cześć jego pamięci.

Pogrzeb odbędzie się w Rakowej we czwartek 13 bm. przed południem. Po odprawionem nabożeństwie nieodżałone szczątki złożone zostaną tam w grobach familijnych.

Ofiara pojedynku. Raniony w pojedynku, odbytym na torze wyścigowym w Warszawie dnia 7 grudnia z. r., Włodzimierz Wydżga, zmarł tymi dniami w Warszawie. Nieszczęśliwy młodzieniec (śp. Wydżga liczył lat 25), jak wiadomo, dnia 31 grudnia poddał się operacyi, dokonanej w celu wyjęcia kuli, która uwięzła była tuż przy kości pacie-

[illegible] u samej jej podstawy. Operacya, jako taka, powiodła się; ale stan chorego już wtedy przedstawiał się groźnie. Źródłem niebezpieczeństwa było mianowicie to, że kula uszkodziła stos kręgowy; w następstwie tego, jak wyjaśniają lekarze, wywiązało się zapalenie mózgu, z powodu którego chory od tygodnia prawie stracił przytomność, odzyskując ją tylko chwilami i które też stało się bezpośrednią przyczyną zgonu. W ciągu swej choroby ś. p. [illegible] spowiadał się; raz [illegible] w ostatnich dniach. Zwłoki mają być przewiezione do grobu rodzinnego w [illegible] (w gubernii lubelskiej).

Sfery artystyczne Krakowa — pisze *N. Reforma* — zanoszą się od śmiechu. Przyczyną tego następujący ciekawy przypadek. Mieszka w Krakowie pewien artysta malarz, p. Ich..., który znany jest jako karykaturzysta utworów znakomitych naszych malarzy. W pracach tych swoich oczywiście do złudzenia oddaje dane wzory, tak, że zdala patrząc, trudno odróżnić nieraz je od oryginału. Otóż do tego malarza zgłosił się ktoś i zażądał jakiegoś obrazu w guście Chełmońskiego „Orki“. Rzeczywiście obraz ten przez p. Ich. został odtworzony i podpisany znakiem iCh, znalazł się na [illegible] wystawie [illegible]. Jeden z krytyków tamecznych [illegible], że to obraz Chełmońskiego (tem bardziej, iż znak iCh mógł oznaczać Chełmońskiego) i w dzienniku swoim palnął następującą recenzyę:

„Jest obraz Chełmońskiego, który, gdyby nie firma, nie bardzo zwracałby na siebie uwagę. „Włóczka“ robi wrażenie szkicu do obrazu, który może miał być *pendant* do „Orki“ z wystawy specyalnej, urządzonej na wiosnę w Sukiennicach. Wszędzie jest to rzecz Chełmońskiego, [illegible] przypatrywać się jej uważniej, i pomimo pobieżnego traktowania, odnajdujemy cechy niepospolitego talentu w delikatnych przejściach i wibracyach nieba, oświeconego słabemi blaskami słońca, które znajduje się gdzieś pod horyzontem — ale też głównie w tem tylko i w ogólnym tonie pejzażu, pogrążonego w mrok.“

Prawda, że paradne?

W liście z Warszawy do *Nowego Wremienia* pisze p. Engelhardt co następuje:

„Trudno byłoby, zdaje się, znaleźć przyjemniejsze i uprzejmiejsze miasto niż Warszawa. W całym zresztą kraju widzi się ludność choćby z tego względu sympatyczną, że ludność ta hołduje trzeźwości. Na stu zmarłych w Rosyi centralnej przypada czterech zmarłych skutkiem zapicia się, a w Polsce zaledwie 1/3. Polacy są trzeźwym narodem. [illegible] W Warszawie nie widać na ulicach pijaków. Majstrzy, robotnicy fabryczni ubrani w tużurki, spędzają wieczory letnie w „ogródkach“, na przedstawieniach scenicznych. [illegible] Do szynku idzie w towarzystwie rodziny, aby tam potańczyć, porozmawiać i rozweselić się kieliszkiem.

„W stosunkach z Polakami trzeba być [illegible] — mówił mi pewien profesor [illegible], który od lat trzydziestu. [illegible] „My, Polacy, [illegible] kajdany, [illegible]“. Studenci polscy kłaniają się [illegible]. Co [illegible] wita [illegible]. Zdarza się często, że przechodząc ulicą, spotykam Polaka idącego [illegible]. Ja [illegible] nazwać [illegible] sił dużych.

„Czy przy tem wszystkiem można znaleźć się [illegible] swojego [illegible] panuje [illegible].

[illegible] urzędnicy [illegible] poza [illegible] urzędnik [illegible] biuro, [illegible]

„Czy przy tem wszystkiem można [illegible] Polaków, na zbadanie ich przeszłości, ich potrzeb i dążeń? Strona polska i strona rosyjska [illegible] się ze sobą komunikują. Istnieją między niemi tylko stosunki urzędowe. Inaczej też być nie może. Jest tu [illegible] Rosyan. Często jednak spotyka się [illegible] gatunku [illegible] polskiej [illegible] wyobrażają swoją fantazyę [illegible] w stosunku [illegible] kraju tym [illegible] Rosyanie [illegible] Kozaków?

W tymczasem życie Polaków [illegible] prawdę [illegible]

Zjazd delegatów stronnictwa ludowego. Przez cały dzień wczorajszy trwały obrady zjazdu i zakończyły się wieczorem. Powzięto rezolucyę, postawioną przez p. Stapińskiego przeciw niepodzielności gruntów. Następnie przyjęto wnioski p. Żardeckiego w sprawie organizacyi kredytu włościańskiego. Wnioskodawca żąda zakładania kas pożyczkowych gminnych i reorganizacyi dotychczasowych kas [illegible] zasobne [illegible] bogatsze [illegible] przynajmniej [illegible] wzmagać [illegible] najwyżej do 100 zł, płatnych w ratach przynajmniej półrocznych. Dla zakładania nowych i wzmacniania finansowego istniejących już kas pożyczkowych gminnych [illegible] pożyczki [illegible] przez Bank krajowy po 4 1/2% [illegible] 200 zł. [illegible] ewentualnie [illegible] też [illegible] instytutu [illegible] nowej [illegible] ażeby [illegible] korzy[illegible] apeluje [illegible] w razie [illegible] z kredytem krajowym [illegible] i w ogóle [illegible] domagając [illegible] prawa [illegible] taką: [illegible] granicach [illegible] nej kuryi [illegible] rozszerzenie [illegible] głosowania [illegible] powołani, mieli prawo wyborcze i do sejmu i to bądź w kuryi I, III lub IV według tego, czy mieszkają w obrębie obszaru dworskiego, czy w miastach osobnego posła wybierających, czy w gminach do kuryi IV należących.

Inne punkta postulatów stronnictwa ludowego w kwestyi reformy wyborczej sejmowej są zgodne z wnioskiem demokratycznej lewicy sejmowej, z tym tylko dodatkiem, by każdy powiat polityczny już istniejący lub w przyszłości powstać mogący, wybierał z kuryi IV do Sejmu osobnego posła, oraz. ażeby weryfikacyę wyborów przeprowadzała jawnie komisya delegowana przez Sejm, a nie wyłącznie władza rządowa. Postawiono też żądanie zmiany ordynacyi wyborczej dla gmin miejskich, w ten sposób, aby zniesiono podział na koła, a prawo głosu przyznano każdemu mieszkańcowi gminy, opłacającemu w niej jakikolwiek podatek bezpośredni.

Do Rady naczelnej stronnictwa ludowego wybrano na wniosek p. Stapińskiego: wszystkich posłów stronnictwa ludowego do Sejmu i Rady państwa, dalej pp. Rewakowicza Henryka, Wysłoucha, Michała Tworka, Jana Frankiewicza, Jana Furmanka, Michała Mięsowicza, Wawrzyńca Drewniaka i Józefa Wewiórskiego; do komitetu wykonawczego: dra Szaflarskiego, dra Winkowskiego, dra Dwernickiego, prof. Jaegermana i Stapińskiego.

Komisya parcelacyjna przedstawiła następujące swoje uchwały: Założyć instytucyę włości rentowych i Banku rentowego, w czem posłowie stronnictwa ludowego niechaj pośredniczą u Wydziału krajowego. Zanim zaś te instytucye wejdą w życie, należy dążyć do uwolnienia arkuszy gruntowych, ekstraktów tabularnych i protokołów parcelacyjnych od wszelkich taks i należytości stemplowych; domagać się od Banku krajowego pomocy na cele parcelacyjne, w myśl jego przyrzeczenia, wyrażonego w sprawozdaniu do Wydziału krajowego z 10 listopada 1897; zalecać w kołach włościańskich korzystanie z tej pomocy Banku krajowego. Wreszcie polecono komitetowi wykonawczemu stronnictwa ludowego utworzenie komisyi dla popierania publicznej organizacyi parcelacyi oraz dla udzielenia włościaństwu wskazówek co do postępowania parcelacyjnego, jeśli parcelacyi nie przeprowadza Bank krajowy.

P. Deskur oznajmił, że referentem Banku krajowego dla spraw parcelacyjnych mianowany został p. Strzyżowski, a syndykiem dr. Sołowij, oraz, że Bank zgłaszającym się będzie w istocie udzielał pomocy finansowej.

Uchwalono dalej postawić kandydata z ramienia stronnictwa ludowego do mandatu poselskiego z okręgu Łańcut-Nisko do Rady Państwa.

Poseł Bojko podziękował zebranym za liczne uczestnictwo w obradach i zaproponował wysłać telogram do p. Karola Lewakowskiego, który choć przebywa za granicą, myśli jednakowo ze stronnictwem ludowem. — Poseł Średniawski w przemówieniu pożegnalnem podniósł zgodność myśli i dążeń, która ujawniła się podczas obrad. Zakończono okrzykiem na cześć prezydyum zjazdu.

Niemiła wiadomość. Z Petersburga donoszą, że ks. Czeczot, proboszcz parafii św. Stanisława w Petersburgu został wysłany do Charkowa. Przyczyną tej banicyi było kazanie wypowiedziane przez ks. Czeczota podczas nabożeństwa żałobnego za duszę śp. Kornela Ujejskiego w kościele św. Katarzyny w Petersburgu. W kazaniu tem na temat „Oddać, co boskiego, Bogu — a co cesarskiego, cesarzowi“, miały być aluzye do deportacyi biskupa Simona.

Ofiara hazardu. Niemałą senzacyę wywołał w szerokich kołach towarzystwa lwowskiego następujący wypadek: W Kasynie narodowem grywali ze sobą bardzo często i bardzo wysoko pewien urzędnik bankowy i pewien wojskowy Węgier. Oficer przegrał przed kilku tygodniami do swego partnera kilka tysięcy guldenów, a nie mając gotówki, zobowiązał się słowem honoru przegraną sumę w przeciągu kilku dni wypłacić. Gdy termin minął, a oficer nie uczynił zadość zobowiązaniu, doniósł ów partner o tym fakcie komendzie wojskowej, wskutek czego oficer zmuszony został kwitować. Wyjechał on już ze Lwowa, pozostawiając tu długi na kilkadziesiąt tysięcy guldenów.

Zmarli: we Lwowie Józefa Hertrich, wdowa po sekretarzu b. Izby obrachunkowej w 75 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 2, w poł. +2 R., Bar. 773. Nieruchomy. Śnieg.

Zawsze grzeczny.

— Dziękuję panu za ustąpienie miejsca.

— Nie ma pani za co dziękować; inni wprawdzie bywają grzeczni tylko dla pięknych kobiet, ale ja tej zasady nie uznaję.

Za kulisami. Dyrektor teatru (do kłócących się aktorek): — Ależ moje panie, płacę wam za role, ale nie za sceny.

Repertuar teatru. Dziś we środę „Małka Schwarzenkopf“. We czwartek po raz 2-gi „Dalibor“. W piątek po raz pierwszy „Gdzie szczęście?“ oryginalna sztuka w 3 aktach Anonima. W sobotę po południu „Miód kasztelański“, komedya w 3 aktach J. I. Kraszewskiego, wieczorem „Dalibor“. W nauce „Livia Quintilla“, opera w 2 aktach Noskowskiego.

Literatura i sztuka.

* **Opera.** Wczorajsze pierwsze przedstawienie historycznej opery Smetany „Dalibor“ odbyło się przy wysprzedanym teatrze i powiodło się znakomicie. Publiczność wywoływała entuzyastycznie wykonawców po każdej odsłonie, przedewszystkiem zaś panią Arklowę i pana Florjańskiego, których oklaskiwano nawet przy otwartej scenie. O ile z pierwszego wieczoru sądzić można, opera Smetany odniosła całkowity sukces i przy tak doskonałym ensamblu utrzyma się długo na repertuarzu lwowskim. Dokładne sprawozdanie o muzyce i librecie, jakoteż szczegółową oceny wykonania tej premiery podamy po drugiem przedstawieniu „Dalibora“.

* **Wieczór koncertowy** gal. Tow. muzycznego odbędzie się w piątek dnia 14 bm w sali Towarzystwa muzycznego z następującym programem: 1) L. v. Beethoven Trio d-dur pp. H. Melcer, M. Wolfsthal i A. Sladek. 2) Pieśni Galla i Żeleńskiego p. Marya Pawlików-Nowakowska. 3) Svendsen kwartet smyczkowy a-moll pp. Wolfsthal, Sladek, Jackl i Pulikowski. Akompaniator p. Neuhauser. Początek o godzinie wpół do 8-ej. Bilety są do nabycia w księgarni Jakubowskiego & Zadurowicza.

* **Mody paryskie** rozpoczęły z dniem 1 stycznia trzeci rok swego istnienia. Chociaż żywot ich jeszcze nie długi, a już zdołały sobie pozyskać tak szerokie grono zwolenniczek, iż dziś „Mody paryskie“ należą do najwięcej czytanych pism wśród kobiet i mają tę zasługę, iż z bardzo wielu domów polskich wyrugowały niemieckie „Modenwelty“ i „Modenblatty“. Uznanie to jest zasłużone, gdyż redakcya „Mód“ stara się istotnie o to, aby pismo to było jak najlepiej redagowane i aby się stało prawdziwym poradnikiem dla naszych pań. Mody też oprócz opisu najnowszych i najmodniejszych tualet, ilustrowanych zawsze obficie wybornymi paryskimi rysunkami, podają obszerną, dokładną i wielce praktyczną „Naukę kroju,“ na podstawie której każda z pań może sobie sama bez pomocy krawczyni skroić suknię. Rady hygieniczne, gospodarcze, dyspozycye obiadowe itd. Całość dopełnia wybornie redagowana część literacka.

Przypominamy, że prenumeratorowie *Przeglądu* mogą abonować *Mody paryskie* po zniżonej cenie, a mianowicie po 90 ct. kwartalnie, 1 zł. 80 ct. półrocznie, a 3 zł. 60 ct. rocznie.

Głosy publiczności.

Dalszy ciąg nadesłanych datków na kiermasz urządzony we Lwowie 2 stycznia na cele dobroczynne: Artykuły spożywcze: Hr. Siemieńska-Lewicka 24 zajęcy, 5 rogaczy, Małaczyński 2 kapłony, Jędrzejewski na listę zebrał 2 kapłony, 1 zając, 4 kg. słoniny, 4 słoiki konfitur, 2 flaszki soku, szynkę, 4 kiełbasy, 2 pierniki i prosię; Baczewski 6 flaszek wódki, Krzeczkowska 2 kiełbasy, Michalewski (zebrał na listę) 6 indyków. 9 pantarek, 14 kur, 28 kaczek, 2 korce kartofli, pół korca hreczki, 2 koszyki jabłek, 12 słoików konfitur, 1 szynkę, blaszankę moskali, słój konserw, 1 klg. masła; dobrowolny 1 prosiaka, Koepplowa prosię, Tretterowa 2 flaszki champagne, 2 etażerek cukrów, Kolażewska półmisek kanapek, Królikowska tacę kanapek, Germanowa szynkę i kanapki, Tabaczyńska szynkę, Chołodecka 3 flaszki wina i pasztet, Bieńkowska tort, Balzerowa 3 flaszki wina, Piutowska tort, Sym 2 flaszki wina, Rudnicka wódka kawowa, Michalska 3 butelki wina i 4 gołębie, Zipperowa tort i jarzębinkę, Wechslerowa tort, Szkowron zająca, kapłona i pudło cukrów, Winiarzowa 15 paczek herbaty, hr. Tarnowski bażanta, Piątkowski 2 indyki, Korytyńska zająca i kaczkę, Ganz 1 klg. kiełbasy, A. Wiczkowska flaszkę wina, kapłon, słoik konfitur, Życzyński 2 butelki wódki.

Fanty: Chrząstowski 3, Rastawiecka A. 1, Rastawiecka H. 1, Spółka stolarzy 1, Witkowicka Br. 5, Chłędowska 2, Witkowicka Fr. 5, Skardowa 1, Cybulski 2, Hr. Siemieńska-Lewicka 1 (zegar starożytny), Geistlenerowa 41, Resslowa 2, Lewicka 11, Krzysztofowicz 6, Germanowa 3, Langner 5, Mandybur 1 (obraz); Pawlików-Nowakowska 4, Questowie 2, Zarzycka 5, Assing 2, Ciuchciński 3, Chołodecka 16, Z Toustego 20, Pożakowska 6, Towarzystwo tkackie 7, Bednarzewska 11, Walichiewicz 7, Bromilski 50, Kozłowska 19, Sim 8, Krzysztofowicz 6, Wiczkowska 15, Pepłowska 29, Białoskórska 5, Zipperowa 14, Dunikowska 3, Stefanowicz 1 (obraz), Koepplowa 11, Franke 4, Krosińska 1, Królikowska 5, Gajewska 1 fant.

Datki w gotówce na kiermasz: Ks. Sanguszkowa 10 złr. Hr. Stanisław Siemieński 10, Prowecka 10, Tretterowa (na listę zebrała) 10·50, N. N. z Chorostkowa 5, D. Buda 5, Einlegerowa (na listę zebrała) 5, Bank hipoteczny (urzędnicy) 3·20, Balzerowa 3, Zenon Bojek 1, Golimuntowicz (na listę zebrał) 4·50, Grünbergowa (na listę zebrała) 3·50, Setti 3, Zandlerowa 2·50, Lachmann 1·70, Dobrowolny 1·50, Klimowicz 1, Völker 1 złr.

Czysty dochód z kiermaszu 2/1 1898 r. 720 zł. 18 ct. Komitet uchwalił dochód ten rozdzielić w ten sposób, iż 200 zł. przeznaczono na ochronkę sierot pod wezwaniem św. Józefa we Lwowie, a resztę na wykończenie kościoła w Barszczowicach.

Za łaskawe datki i fanty wszystkim ofiarodawcom zasełamy serdeczne Bóg zapłać.

A. Franke. E. Koepplowa. E. Germanowa.

* * *

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2.: N. 5 zł., W. S. 5, Hrabia Artur Russocki z Lipnicy dolnej 5, M. R. 5, Spędakowski 1, Kapituła obrządku łacińskiego we Lwowie 25. Rozdano od dnia 30 grudnia 1897 do dnia 9. stycznia 1898 porcyi zupy 2500, porcyi chleba 2500. Kosztem lwowskiego Magistratu w tym samym czasie wydano 2302 porcyi zupy, 2302 porcyi chleba.

Niezwykłe zastępy zgłodniałych zupełnie wyczerpały fundusz rozdawnictwa. Przy ogólnej sumie dotychczasowej składki 126 zł. 20 ct., wydatki w 25-ciu dniach po 13 zł. 50 ct. wynoszą 337 zł. 50 ct. Komitet ośmiela się przeto odwołać się do serc miłosiernych o łaskawe nadsyłanie datków, aby tym sposobem umożliwić dalsze rozdawnictwo, w przeciwnym razie komitet nie mając funduszu, zmuszony będzie zaprzestać rozdawnictwa w najkrótszym czasie. *Ignacy Drexler*, zastępca prezesa Rady miejscowej Tow. św. Wincentego a Paulo.

Sejm.

V. Posiedzenie z 12 stycznia.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił marszałek o godzinie 10 minut 30. P. Piniński otrzymał urlop celem wzięcia udziału w obradach trybunału państwowego.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi administracyjnej sprawozdanie Wydziału krajowego co do zezwolenia powiatowi tarnobrzeskiemu na zaciągnięcie pożyczki 30.000 zł., na uzupełnienie obwałowania Wisły i Sanu, a do komisyi budżetowej sprawozdanie co do bonifikacyi z galic. funduszu propinacyjnego funduszu krajowego i funduszów powiatowych za ubytek w dochodach tych funduszów z opłacanych do końca r. 1897 przez fundusz propinacyjny dodatków do podatków państwowych. Bonifikacya dla funduszu krajowego wynosić ma 150.000 zł. rocznie, a dla funduszów powiatowych 50.000 zł.

Do komisyi sanitarnej odesłano sprawozdanie o potrzebie dobudowania pawilonu przy szpitalu powszechnym w Podhajcach. Następnie p. Wójcik motywował krótko swój wniosek o utworzenie w Krakowie zakładu wychowawczego dla głuchoniemych, albo przynajmniej o rozszerzenie lwowskiego zakładu tak, by więcej osób znalazło w nim pomieszczenie. Wniosek ten odesłano do komisyi budżetowej.

Nastąpiły wybory do komisyi propinacyjnej i reformy wyborczej.

Do komisyi propinacyjnej weszli pp: Abrahamowicz, Gniewosz, Gołuchowski, Jędrzejowicz Stanisław, Kraiński, Marchwicki, Romer, Skałkowski, Szczepanowski, Vivien, Żardecki.

Do komisyi reformy wyborczej pp. Bernadzikowski, Brykczyński, Czaykowski Władysław Wiktor, Dzieduszycki Wojciech, Górski, Jędrzejowicz Adam, Kozłowski, Okuniewski, Piniński, Potocki Andrzej, Skałkowski, Stadnicki, Szczepanowski, Weigel, Wodzicki.

Następnym punktem porządku dziennego był wybór 5 członków Rady nadzorczej Banku krajowego. Ruski poseł ks. Niebyłowiec zażądał, aby ten punkt cofnięto z porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia celem ułożenia innej listy kandydatów. Bank krajowy ma bowiem służyć potrzebom obu narodowości, a tymczasem w ułożonej przez Wydział krajowy liście nie ma ani jednego Rusina.

Marszałek podał wniosek ks. Niebyłowca pod głosowanie. Za wnioskiem oświadczyło się 29 posłów, tj. Rusini, ludowcy i część stronnictwa demokratycznego, przeciw wnioskowi oświadczyło się 48, zatem wniosek upadł. — Zarządzono głosowanie kartkami i wybrani zostali pp. August Gorayski, Józef Męciński, dr. Gustaw Romer, Dawid Abrahamowicz, dr. Stanisław Krzyżanowski.

Z kolei uchwalono projekt ustawy udzielającej Radzie powiatowej w Brodach koncesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu powiatowego na rzece Styrze pod Szczurowicami.

Nastąpiła weryfikacya wyboru posła z kuryi gmin wiejskich okręgu borszczowskiego, p. Mieczysława Borkowskiego. Sprawozdawca p. Wereszczyński przedstawił wniosek zatwierdzenia tego wyboru. Zamiast posła Okuniewskiego, który pierwotnie miał zamiar przemawiać przeciw zatwierdzeniu tego wyboru, lecz wyjechał do Gródka na wiec, zabrał głos Rusin p. Kulczycki i wytykał rozmaite rzekome nielegalności przy tym wyborze, nie postawił jednak żadnego wniosku. Na zarzuty te odpowiedzieli komisarz rządowy hr. Łoś oraz sprawozdawca. Wybór zatwierdzono, poczem kilku posłów, których wybór w bieżącej sesyi zweryfikowano, złożyło przyrzeczenie poselskie przez podanie ręki Marszałkowi.

Na tem wyczerpano porządek dzienny poczem odczytano interpelacye i wnioski.

P. Szwed wniósł interpelacyę do rządu, dlaczego ceny soli jeszcze nie obniżono. P. Kramarczyk zapytuje rząd. czy ma zamiar zapobiedz włóczeniu się kolektantów na cerkwie po wsiach, przez co powstał formalnie nowy rodzaj żebractwa. P. Merunowicz postawił wniosek o wezwanie rządu, by rozszerzył pracownie w szkole kowalskiej w Sułkowicach i zaopatrzył je w silniejsze motory, Sejm zaś ma upoważnić Wydział krajowy do wydatnej pomocy z funduszów krajowych na koszta rozszerzenia tej szkoły.

P. Weigel postawił wniosek o założenie nowych czterech szkół rzemieślniczych w kraju, p. Barwiński o uchwalenie krajowej ustawy o rolniczych spółkach zawodowych. Odczytano wreszcie wniosek p. Okuniewskiego o założenie seminaryum nauczycielskiego męskiego w Horodence, Czortkowie lub Zaleszczykach, a żeńskiego w Kołomyi i aby w obu tych seminaryach język ruski był wykładowym.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek o godz. 10 rano.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 10 stycznia.

(Z). Zniesienie sądów doraźnych w Pradze wywarło na giełdzie dobre wrażenie i spekulanci tutejsi radzi byli wziąć tę okoliczność za powód do wytworzenia zwyżki. Atoli stanęły temu na przeszkodzie wpływy zewnętrzne, po pierwsze chwiejne usposobienie giełd zagranicznych, a powtóre sprzedaże peszteńskie. Tylko walory kolejowe cieszyły się dziś znacznym popytem i osiągnęły zwyżkę. — Z Berlina donoszą, że gotówka w eskoncie prywatnym jest tam o $1\frac{1}{2}$% tańsza, niż w Banku niemieckim i dlatego spodziewają się tam zniżenia stopy procentowej przez Bank, wynoszącej obecnie 5%.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 357·—, węgierskie 384·25, Anglobanki 162·—, Uniony 299·50. Bankvereiny 260·75, Länderbanki 219·75, Ludwiki 213·25, Czerniowieckie 292·50, Elbethale 265·50, Renta papierowa 102·35, srebrna 102·30, austryacka złota 121·85, austr. renta wal. kor. 102·85, węgierska złota 121·20. węgierska renta wal. kor. 99·70, dukat 5·69, 20 frankówka 9·53 1/2, marki 11·76 —, ruble 1·27 1/4.

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 10 stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1137, węgierskich 3304 i niemieckich 606, razem 5047 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 30 do 32, dobre ciężkie 33 do 35, osobliwe prima 36 do 38, wyjątkowo 40 zł. za buhaje i krowy 18 do 28—30 zł., wszystko na wagę żywą.

Teodor Romaszkan, Wassergasse 23.

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 10 stycznia. Pszenica na wiosnę 11.84—11.85, żyto na wiosnę 8.86, owies na wiosnę 6.68, kukurudza na maj-czerwiec 5.57—5.58, rzepak 13·40—13.50.

Wiedeń 11 stycznia. Pszenica na wiosnę 11.80—11.81, żyto na wiosnę 8.84, owies na wiosnę 6.66—6.67, kukurudza na maj-czerwiec do 5.56, rzepak 13.40—13.50.

Spirytus 18.10—18.30.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 12 stycznia 1898.

Słabsza tendencya targów zagranicznych wpływa na usposobienie targów krajowych, a ceny przy słabym popycie i nieznacznej podaży obniżają się.

Na konicz czerwony popyt trwały, podczas gdy inne gatunki są zaniedbane.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 10·75 do 11·—, żyto gotowe 7·60 do 7·90, owies obroczny 6·80 do 7·10, jęczmień pastewny 6·— do 6·50, jęczmień browarniany 6·80 do 7·80, rzepak 11·50 do 12·25, lnianka 0.— do 0·—, groch pastewny 6·25 do 6·75, groch do gotowania 7.— do 9·—, wyka 5·50 do 5·80, bobik 5·50 do 6·—, hreczka 7·25 do 7·75, kukurudza nowa 5·20 do 5·50, kukurudza stara 0·— do 0·—, chmiel nowy za 56 kl. 30·— do 60·—, koniczyna czerwona 32·— do 45·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 15·— do 18·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 15·25 do 15·50, spirytus na termina 14·25 do 14·50.

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 11 stycznia.

Łagodny przebieg zimy i łatwość komunikacyi wpływa na ogólną dyspozycyę handlu zbożowego ujemnie, ponieważ dowozy nie doznają przerwy. Przy słabem zapotrzebowaniu młynów, które nie robią większych zapasów, brak towaru uczuć się nie daje i dla tego przy spokojnem usposobieniu ceny zboża utrzymują się niezmiennie.

Płacono: pszenicę białą 10.50—11·25, czerwoną 11.25—11·80, żółtą 11·25—11·75; żyto 8·35—8·80, jęczmień browarny 7.25—8·50, na kaszę 6·10—6·70, owies 7·00—7·50; rzepak —·— do —·—, konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy Przeglądu.

Paryż, 12 stycznia. Sędziom rozsądzającym sprawę Esterhazy'ego, postawiono następujące pytanie: czy podsądny dopuścił się winy porozumiewania się z obcem mocarstwem, wzywając je do nieprzyjaznych kroków albo do wojny z Francyą, ku czemu miał dostarczyć obcemu mocarstwu odpowiednich środków. Sędziowie jednogłośnie pytaniu temu zaprzeczyli. Rozprawę, prowadzoną dotąd tajnie, ogłoszono za jawną, i przystąpiono do odczytania wyroku. Straż wojskowa prezentowała broń. Publiczność znajdująca się w sali przyjęła wyrok radośnymi oklaskami. Esterhazy został natychmiast po ogłoszeniu wyroku wypuszczony na wolność.

Londyn 12 stycznia. P. Ridley, sekretarz stanu (czyli po naszemu minister spraw wewn.) w ministeryum spraw wewnętrznych wygłosił wczoraj mowę we Fleetwood, w której podniósł, że Anglia ma na wodach chińskich flotę dostateczną do obrony swych interesów i siłą swą przewyż za wszelkie możliwe sojusze mocarstw. Są ludzie, którzy utrzymują, że kilka wielkich mocarstw drwi sobie z Anglii, ale mocarstwa te wiedzą, że Anglia posiada w ręku klucz do sytuacyi i gdyby przyszło do starcia, starcie to będzie na morzu. Kto wtedy zwycięży, o tem wiedzą w Anglii niemal dokładnie.

Ateny 12 stycznia. Porozumienie z wierzycielami Grecyi zostało definitywnie zawarte. W kołach oficyalnych panuje zadowolenie z osiągniętych rezultatów.

Paryż 12 stycznia. Głosy prasy w sprawie procesu Esterhazy'ego są bardzo podzielone. *Figaro, Gaulois, Petit Journal, Echo de Paris* i *Eclair* wyrażają uznanie członkom sądu oficerskiego i spodziewają się, że wszyscy ukorzą się przed zapadłym wyrokiem. Uwolnienie Esterhazy'ego jest ponownem zasądzeniem Dreyfussa. Z wyrokiem tym afera dreyfussowska została zupełnie ukończona, Francya może tedy powrócić do normalnego życia. *Rappel, Radical, Droits de l'homme, Lanterne* i *Aurore*, a więc pisma skrajnie radykalne — podnoszą ten fakt, iż część rozprawy nie była przeprowadzona jawnie lecz tajnie, a to budzi w publiczności pewne wątpliwości i podejrzenia. Kampania ukończoną nie jest, a mimo dotychczasowych przeszkód dzieło prawdy i sprawiedliwości dojdzie do swojego celu.

Wiedeń 12 stycznia. Dziś ogłosił trybunał państwowy wyrok w sprawie tablic z nazwami ulic w Pradze. Jak wiadomo Magistrat Pragi usunął tablice z napisami czeskiemi i niemieckiemi, a zastąpił je tylko czeskiemi. Przeciw temu zarządzeniu wniosło stowarzyszenie niemieckie dla spraw miejskich zażalenie do Ministeryum spraw wewnętrznych i do Wydziału krajowego. Ministerstwo uznało się w tej sprawie niekompetentnem, a Wydział krajowy odrzucił rekurs.

Owóż trybunał państwowy zawyrokował dziś, że przez orzeczenie Ministerstwa spraw wewnętrznych, odrzucające rekurs jako wniesiony do niewłaściwej instancyi, nie zostało naruszone prawo swobodnego wyrażania opinii i językowe równouprawnienie, natomiast przez orzeczenie Wydziału krajowego naruszone zostało prawo używania w Czechach obu języków krajowych, a naruszone zostało o tyle, o ile w zarządzeniu Magistratu Pragi powiedziano, że nazwy ulic należy uważać jako imiona własne, a zatem także w innym języku używać ich należy bez zmiany.

HOTEL IMPERIAL.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 12 stycznia. Jul. ks. Puzyna z Nareła. M. hr. Poniński z matką z Krakowa. M. hr. Rey z Przecławia. Dr. P. Górski, prof. S. Smolka, JE. J. Dunajewski i dyr. Romer z Krakowa. W. Gerstman z Kryg. S. Rosicki z Krosna. M. Preuss z Pragi. W. Skulina z Tarnopola. J. Nowakowski z Jarosławia. Dr. Rapoport z Wiednia

---

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 12 stycznia. Hr. Fredrowa z Chodorowa. F. Szczęsny hr. Koziebrodzki z Chlebowa. A. hr. Skrzyński i J. Rosenstock z Rusiatycz. R. hr. Michałowski z Witkowic. A. Lieberman i T. Sroczyński z Jasła. E. Scott z Ropienki.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 12 stycznia. J. Suchodolski z Równego. K. Lipsch z Szepetówki. Dr. Wł. Knapiński z Krakowa. Dr. Fr. Zoll z Krakowa. Hrabia Komorowski z Królestwa. H. Sauerteich i S. Rosenzweig z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 12 stycznia. Br. J. Banhidy z Tryńczy. P. Bieniecki z Koziny. J. Kędzierski z Meryszczowa. H. Ziska z Wiednia. W. Palmarini z Stanisławowa. Ks. S. Dzierzyński z Starego miasta. J. Schmal i S. Zwerina z Wiednia. G. Coufal z Pragi.

Lwów 12 stycznia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 312.00 do 214.00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292.— do 296.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 385.— do 395.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 262.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic, 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.00 do 110.70. 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.70 do 101.40. Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.30 do 98·70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97·80 do 98.50, 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.30 do 98·—, 4 proc. los. w 56 lat 96.65 do 97.35.

Obligi za 100 zł.. Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·——98.70, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·75 do —.—, Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100.30 do 101.00, Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do 98.20. Pożyczki kraj. 6 proc. 108.— do —.—. 4 proc. z 1891 r. 97.90 do 98.60, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 96.40 do 97·10.

Monety. Dukat cesarski 5.64 do 5.74. Napoleondor 9.48 do 9.53. Półimperyał 9.48 do 00.00. Rubel rosyjski papierowy 126·75 do 127·75. 100 marek niemieckich 58.60 od 59.—.

30)

BEZ BOGA

(THE MIGHTY ATOM)

przez

MARYĘ CORELLI.

Przetłómaczyła z angielskiego Eugenia Żmijewska.

(Dokończenie).

Wśród łkań i westchnień rozbrzmiał drżący głos kapłana:

„A że spodobało się Najwyższemu powołać do swej chwały duszyczkę naszego młodzieńczego brata, więc zwłoki jego oddajemy ziemi — proch do prochu, ziemia do ziemi — w pewnej i niezachwianej nadziei, że z martwych powstaną do wiekuistego szczęścia za sprawą Pana naszego Jezusa Chrystusa, który zmieni ziemską powłokę i uczyni ją przypodobną swemu chwalebnemu ciału, albowiem wszystko jest mu podległe na ziemi i niebie.“

Mr. Valliscourt słuchał ze zmarszczoną brwią i gniewem w sercu.

„Albowiem wszystko jest mu podległe na niebie i ziemi.“

...Te słowa odczuł jakby osobistą obrazę. Wstrętną mu była sytuacya fałszywa, w której się znajdował — on pozytywista, wyższy po nad religijne przesądy, musiał „poddać“ zwłoki syna pogardzonym obrządkom. Gdy po zasypaniu grobu wszyscy uklękli, odmawiając „Ojcze nasz“ za duszę Lionela, on stał wyprostowany i pogardliwie patrzał na profesora, który, choć stare kości nie pozwalały mu przyklęknąć, nachylił kornie głowę.

Po skończonej ceremonii kapłan odmówił błogosławieństwo z większem jeszcze, niż zwykle przejęciem, odszedł, a za nim, stąpając z cicha po trawie cmentarnej, rozprószyła się gromadka wiernych; jedni, a w rzędzie ich Klarynda Payne, popłakiwali z cicha; drudzy pocieszali Łucyę, która roniła łzy rzewne i szczere; inni znów oburzali się na obojętność Valliscourta.

Biedny kaleka stał na uboczu i kiwał głową smutno, choć wieczny, potworny uśmiech twarz mu wykrzywiał.

— Wszystkie róże... — bełkotał — wszystkie dzieci... zwiędły... umarły... lato przeszło... a ja żyję.

Valliscourt czekał aż tłum się rozpierzchnie. Stał w milczeniu. Reuben Dale przez chwilę przypatrywał mu się ze współczuciem, wreszcie przystąpił do niego i rzekł nieśmiało:

— Niech pana Bóg pocieszy. On jeden może pomódz w tak ciężkiej niedoli.

Valliscourt spojrzał na niego z oburzeniem.

— Czy ten człowiek żąda napiwku? — rzekł do profesora.

— Cóż znowu! — oburzył się Cadman-Gore, bo jakkolwiek fizyonomistą nie był, jednak z twarzy Reubena wyczytał, że on ma duszę wzniosłą, subtelną i bał się, aby słów tych nie usłyszał.

Doszły jednak jego uszu i twarz mu zalały płomieniem.

— Pan mnie źle zrozumiał — rzekł grabarz z godnością — i ja straciłem dziecko i pogrzebałem je własnemi rękoma, a łzy moje nie oschły jeszcze na mogile. Więc choć pan jest bogaty i szlachetnie urodzony, a ja prosty wyrobnik, to nasze serca cierpią jednako i zrozumieć się powinny. Dzieci nasze bawiły się razem przez dzień jeden, Jaśminka, umierając, szeptała: „Pocałuj, ojczyku, mojego kochanego Lili“, a pański synek chciał być pochowany obok mojej córeczki, więc i on także o niej myślał. Wyroki Boskie niezrozumiałe są dla nas, był jakby niebieski węzeł pomiędzy życiem tych naszych dwojga aniołów. One odleciały, a my tu zostajemy jeszcze — tem lepiej dla nich, tem gorzej dla nas. Dlatego to ośmieliłem się pana pocieszać, a obrazy w tem nie było. Toć przecie wolno prostemu nawet człowiekowi wielkiego pana żałować, jak na niego nieszczęście spadnie.

— Żałować!

Valliscourt chciał zmiażdżyć dumnem spojrzeniem tego zuchwalca — jakiegoś tam grabarza, który pozwalał sobie przelewać swoje współczucie na niego, potomka wielkiego rodu Valliscourtów na Valliscourt.

— Dziękuję — odparł chłodno — i oceniam dobrą intencyę. Muszę jednak wam powiedzieć, że dzień, w którym syn mój puścił się na włóczęgę i waszą córkę poznał, ten dzień uważam za najnieszczęśliwszy w jego życiu. Gdyby tej dziewczynki nie był spotkał, a potem śmiercią jej tak bardzo się nie przejął, toby może wyrósł na sławnego człowieka. A żadnych „Boskich wyroków“ w tem nie widzę, bo w ogóle w Boga nie wierzę.

Cień przeszedł po twarzy Reubena. Starzec odpowiedział jednak spokojnie:

— To mi pana żal jeszcze więcej. Nikt nie jest tak godzien litości, jak ludzie, którzy Boga przy sobie, ani nad sobą nie czują. Bo jak wielkie cierpienie na nich spadnie, to któż rany ich zagoi?

Valliscourt spojrzał raz jeszcze na mogiłkę, potem wzrok przeniósł na grabarza i cień ironicznego uśmiechu podniósł kąty jego ust i zabłysł w oczach stalowym połyskiem.

— Straty dadzą się zawsze powetować — rzekł chłodno. — Ja się powtórnie ożenię.

Oświadczywszy to, krokiem miarowym, spokojnym z cmentarza wyszedł.

Profesor Cadman-Gore, pozostawszy sam na sam z Reubenem, zdjął wyrudziały kapelusz, podszedł do grabarza i w milczeniu rękę mu podał.

Reuben wahał się chwilę przez wielki szacunek, ale gdy spojrzał w twarz profesora, i zobaczył łzy w jego oczach, uczuł się blizkim odrazu.

Spracowana dłoń grabarza ujęła w serdecznym uścisku długie, chude palce uczonego.

— Kochałem tego chłopca — rzekł profesor głosem drżącym. — Ja, który nie kocham nikogo, pokochałem jego. Pan jesteś zacnym człowiekiem. Nie będę pana prosił, abyś pielęgnował jego mogiłę, bo wiem, że to sam uczynisz... Ojciec zapomni o nim szybko — on o umarłych nie dba, ale mnie byłoby przykro, gdyby ten grób został zaniedbany... gotów jestem wszelkie koszta ponosić...

Reuben mu przerwał.

— Żadnych kosztów nie będzie — mówił. — Biedaczek leży obok mojej Jaśminki, a póki moje ręce na wieki nie spoczną, póty te dwie mogiłki będą najświeższe i najwonniejsze na całym cmentarzu; otulę je świeżą darniną, zasadzę na nich fijołki, niezabudki i jaśminy, a kosztować to będzie tylko parę łez gorących i dużo miłości i dużo serdecznego bólu.

Profesor znowu rękę wyciągnął, a Reuben uścisnął ją jeszcze serdeczniej.

— Do widzenia! Niech pana Bóg pocieszy — rzekł cicho.

— Niech pana błogosławi — brzmiała odpowiedź.

Uczony profesor ogarnął jeszcze raz spojrzeniem świeżą mogiłkę, zdjął kapelusz i odszedł powoli, w głębokiej zadumie...

Z kościoła dolatywał uroczysty głos organów, wznosząc się w górę hymnem: „Zbliżam się Panie ku Tobie.“ Ciche łkanie starca wtórowało tej poważnej melodyi.

K O N I E C.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka hotel Żorże. Zarządca W. Hodak.